

„Jestem wdzięczny prezydentowi Polski, że powołując kogoś spoza zwycięskiego obozu postsolidarnościowego zrobił kolosalny krok w kierunku mojej wymarzonej dekretynizacji” („Życie Warszawy”).  
ALEKSANDER MALACHOWSKI  
poseł

□ ADAMÓWKA □ BIRCZA □ CHŁOPICE □ CIESZANÓW □ DUBIECKO □ DYNÓW □ FREDROPOL □ GAĆ □ HORYNIEC □ JAROSŁAW □ JAWORNIK POLSKI □ KAŃCZUGA □ KRASICZYN □ KRZYWCA □ LASZKI □ LUBACZÓW □ MEDYKA □ NAROL □ OLESZYCE □ ORŁY □ PAWŁOSIÓW □ PRUCHNIK □ PRZEMYŚL □ PRZEWORSK □ RADYMNO □ ROKIET-NICA □ ROŻWIENICA □ SIENIAWA □ STARY DZIKÓW □ STUBNO □ TRYŃCZA □ WIĄZOWNICA □ WIELKIE OCZY □ ZARZECZE □ ŻURAWICA — do mieszkańców tych gmin i miast adresujemy głównie nasze czasopismo. Pytajcie o nie także w kioskach „Ruchu” w województwach: krośnieńskim, rzeszowskim i tarnobrzeskim.  
Nr indeksu 371920

# POGRANICZE

Nr 27 (58) 7 LIPCA 1992 r. TYGODNIK ZALEŻNY (OD CZYTELNIKÓW) CENA 1800 zł

W numerze polecamy m.in.:

- ★ „Stary wędkarz i loży...” (str. 3)
- ★ Rozmowa z biskupem Oxfordu (str. 4)
- ★ O policji w Przemyślu i przestępczości w Lubaczowskiem (str. 9)
- ★ Czytelnicy o „dekretynizacji” (str. 11)

LAUREATEM JEST TAKŻE MARIUSZ BŁACHUT

Okazuje się, że p. Barbara Jamrozik z Urzędu Gminy w Dubiecku nie jest jedyną wyróżnioną absolwentką Policealnego Studium Administracji Samorządowej (o czym pisaliśmy w poprzednim numerze). Równorzędną nagrodę przeznaczoną dla najlepszych słuchaczy studium otrzymał p. MARIUSZ BŁACHUT, pracownik Urzędu Wojewódzkiego. Za pominięcie jego nazwiska przepraszamy.

## WAKACYJNY MILION...

...w zasięgu Twojej ręki i to bez zbyteń wysiłku. Wystarczy przez 7 tygodni kupować „Pogranicze” i ułożyć hasło, które będziemy zamieszczać we fragmentach do 18 sierpnia br. Termin nadsyłania rozwiązań (wyklejone hasło) upływa 25



## Coś dla czytelników

sierpnia, a 1 września dowiesz się, Drogi Czytelniku, czy milion jest Twój. Życzymy Ci szczęścia!

W zależności od zainteresowania zabawą pula nagród może się zwiększyć i tych milionów może być pięć na przykład.

gra

## Propozycja dla przemyskich drogowców

### A może tak w drugą stronę?

Codziennie korki i zatory na ulicach Przemyśla — wywołane remontem mostu Orłąt — są zmartwieniem dla nas wszystkich. Codziennie setki osób spóźniają się do pracy. Podobno tak być musi, ale rozważmy na spokojnie, czy naprawdę nie znalazłoby się rozwiązanie „rozluźniające” zatłoczone i zasmrodzone spaliniami ulice?

Po pierwsze, czy nie byłoby inaczej, gdyby przyjęto inny kierunek ruchu na czynnym pasie mostu Orłąt, tzn. odbywałby się on z Zasania do centrum grodu (na moście Siwca byłoby bez zmian i tylko nim mogłyby podążać ciężarówki TIR)? Czy za przyjęciem obowiązującego systemu przemawiałyby względy czysto racjonalne czy też — jak słychać gdzieś niedługo — proza życia, tzn. „ważni” z kilku urzędów i instytucji, którzy — owszem — do pracy mogą się spóźnić, ale po niej — uchwycą Boże, bo żonka czeka z obiadem?..

Po drugie, czy w obecnym układzie ruchu nie można pokusić się o to, aby np. rano (w godzinach 6-7) most Orłąt był przejezdny w obie strony (wystarczy sygnalizacja świetlna na jego przyczółkach bądź dwóch policjantów), przynajmniej dla autobusów dowożących ludzi do pracy (z młodzieżą szkolną będzie do września spokój, bo ma już wakacje)? Wydaje się, że przy dobrej organizacji i dyscyplinie kierowców koncept ten miałby duże szanse powodzenia, a korki na drogach dojazdowych do mostu Siwca byłyby o połowę krótsze.

I co wy na to, panowie drogowcy?

ZB.

P.S. Uruchomienie wiaduktu na ul. Wincentego Pola, zmieniło nieco sytuację, ale powyższe propozycje warto rozważyć.

## Zakład Produkcyjno-Handlowy

### „JUTRZENKA”

Przemyśl

plac Konstytucji 6, tel. 72-40

oferuje w szerokim wyborze:

#### ★ WYROBY PRODUKCJI WŁASNEJ

- ➔ ciastka, lody, desery,
- ➔ sałatki warzywne i mieszane,
- ➔ wyroby garmazeryjne,
- ➔ kurczaki i udka z różną

#### ★ ARTYKUŁY SPOŻYWCZE

#### I MONOPOŁOWE

(duży wybór win, koniaków, wódek, piwa)

#### ★ MIĘSO I WĘDLINY

„Jutrzenka” zaprasza również na pyszne lody i napój ŚNIEŻNY — przy stolikach pod parasolami — ogródek przy ulicy Długosza.

Godz. otwarcia w dni powszednie,

soboty i niedziele 9 — 22

GW-744/2

## ZAPROSZENIE NA LODY

Na pytanie: *dokąd?* — odpowiadają ci, od których otrzymaliśmy sygnały wyrażające pochlebne opinie o smakowitych lodach i nie tylko. Również o innych produktach, które można kupić w ZAKŁADZIE PRODUKCYJNO-HANDLOWYM „JUTRZENKA”, mieszczącym się w Przemyślu przy placu Konstytucji 6. Zakład prowadzony jest przez panią Mieczysławę Tomaszewską w tym miejscu od roku. Wcześniej p. Mieczysława prowadziła ciastkarnię, lodziarnię i małą gastronomię w „Jagiencie” przy ul. Słowackiego. W roku ubiegłym, po nabyciu lokalu po sklepie odzieżowym i cukierniczym, w szybkim tempie przystosowała obiekt do nowych celów. Znalazły w nim swoje miejsce sklep mięsny, ciastkarnia i sklep spożywczo-delikatesowy.

W „Jutrzence” można kupić na wynos lub zjeść na miejscu pyszne lody w 12 smakach, znakomite ciastka (niezbyt drogie) oraz wyroby garmazeryjne przygotowane we własnym zapleczu kuchennym. Sklep spożywczy oferuje pełny asortyment artykułów spożywczych i delikatesowych, w tym duży wybór atrakcyjnych win, koniaków, piwa i wódek. Jakość wyrobów ciastkarskich, lodów czy własnych wyrobów garmazeryjnych jest tak wysoka, że w sklepie i ciastkarni ruch jest „na okrągło”.

Pamiętaj o „Jutrzence” również klienci z prawobrzeżnej części miasta, którzy — pomimo przeniesienia się p. Tomaszewskiej na Zasanie — poszli za „głosem podniebienia”, wysoko ceniąc dobrą markę firmy.

„Jutrzenka”, jak informują Czytelnicy, to nie tylko typowy lokal handlowy, ale zakład w którym warto kupować. Spotkasz się tutaj z miłą i kulturalną młodą załogą, która potrafi doradzić niezdecydowanemu klientowi i zachęcić do kupna. Na dobrych więc wzorach uczą się uczennice z Zespołu Szkół Gastronomicznych, które w „Jutrzence” odbywają praktyczną naukę zawodu cukiernika. Dobry to przykład łączenia biznesu z potrzebami szkolnictwa — wart naśladowania.

Z początkiem kalendarzowego lata „Jutrzenka” uruchomiła przy ulicy Długosza atrakcyjny ogródek, gdzie — przy stolikach pod parasolami — można delektować się lodami i napojem ŚNIEŻNYM — nowym specjałem z „Jutrzenki”. Próbowałam — świetny!

WIESŁAW WAREJKO



## z psem wielorasowym

- Auuuuuu...
- Przeastań wyć kundlu, bo mi uszy puchną.
- To z udręki i żalu.
- Z żalu? Nie żartuj, ty to masz dopiero wspaniałe, pieskie życie, twój opiekunowie martwią się bezrobociem, inflacją, ciągłym brakiem im forsy, ale twoja miska zawsze jest pełna.
- Ta idylla wkrótce się skończy, pojedę na poniewierkę, auuuuu...
- Dlaczego masz iść na poniewierkę? Wszyscy w domu cię lubią, zwłaszcza dzieci.
- Będę musiał, nie czytałeś apelu Zarządu Miasta Przemyśla opublikowanego ostatnio w „Życiu Przemyskim”?
- Nie, nie czytałem. Czyżby ten apel dotyczył właśnie ciebie?
- Oczywiście.
- Powiedz o co tam chodzi.
- O zwierzęta domowe. Co prawda w pierwszym punkcie zaznaczono łaskawie, że „w domach mieszkalnych wolno trzymać psy i koty”, ale już w drugim władze miasta rygorystycznie zastrzegają, iż „niezgodne jest trzymanie jakichkolwiek zwierząt lub ptactwa w piwnicach, na strychach i w lazienkach”.
- A w jakim stopniu to dotyczy ciebie, kundelku?
- Przecież ja mam legowisko właśnie w łazience, auuuuu..., w łazience się kąpię i mam tam swój „łóż end go!”.
- Nic się nie martw, przeniosą cię do kuchni lub do pokoju.
- Nie przeniosą, nie ma miejsca, mieszkam jest malutkie, a rodzina liczna.
- Nie martw się tym apelem, zresztą kto sprawdzi czy akurat rezydujesz w łazience?
- Jak to kto? a czarni komandosi ze Straży Miejskiej?
- A cóż im do tego?
- Zaznaczono w apelu, że będą lazić po domach, karać mandatami, wyganiać psy z łazienek, gołębie ze strychów i ryby z nieregulaminowych akwariów. Cóż ja pocznę, c z ja pocznę, auuuuuu...

Rozmawiał BRUNO FURMAŃSKI

## PORADY PRAWNE

pod redakcją  
ZDZISŁAWA PASZYŃSKIEGO  
JAROSŁAW, skr. poczt. 39

### ZAKŁADANIE SPÓŁDZIELNI

● Stanisław A. (Jarosław). „Jest nas kilka osób i wspólnie zamierzamy utworzyć spółdzielnię. Jaki jest tryb zakładania i rejestracji spółdzielni. Kiedy uzyskamy osobowość prawną?”

Osoby zamierzające założyć spółdzielnię uchwalają jej statut, potwierdzając jego przyjęcie przez złożenie pod nim swoich podpisów oraz dokonują wyboru organów spółdzielni, co należy do kompetencji walnego zgromadzenia lub komisji organizacyjnej w składzie co najmniej 3 osób.

Liczba założycieli nie może być mniejsza od 10 — jeżeli założycielami są osoby fizyczne i 3 — jeżeli założycielami są osoby prawne.

Zarząd spółdzielni powinien wystąpić z wnioskiem o wpisanie spółdzielni do rejestru spółdzielni i ich związków do sądu rejestrowego. Do wniosku należy dołączyć: 1. dwa odpisy statutu, 2. odpisy dokumentów stwierdzających wybór zarządu i rady, 3. inne dokumenty, których złożenia wymagają przepisy szczególne.

Wniosek podpisują wszyscy członkowie zarządu spółdzielni. Podpisy ich powinny być uwierzytelnione przez sąd lub biuro notarialne.

Sąd wyda postanowienie o wpisaniu spółdzielni do rejestru po stwierdzeniu, że uchwalony przez założyciela statut zgodny jest z przepisami prawa. Jeżeli sąd stwierdzi braki we wniosku lub statucie, to zażąda uzu-

pełnienia lub zmiany w wyznaczonym terminie. Po bezskutecznym upływie wyznaczonego terminu sąd wyda postanowienie odmawiające wpisu.

Wpis spółdzielni do rejestru powinien zawierać następujące dane: 1. nazwę spółdzielni i jej siedzibę, 2. przedmiot działalności gospodarczej i teren jej działania, 3. czas trwania, 4. wysokość i ilość udziałów, które członek powinien wnieść, 5. wzmiankę o prawie lub obowiązku wnoszenia, 6. imiona i nazwiska członków zarządu i sposób reprezentowania przez nich spółdzielni, 7. ograniczenia uprawnień zarządu, 8. imiona i nazwiska pełnomocników, którym udzielono pełnomocnictwa do dokonywania czynności związanych z kierowaniem bieżącą działalnością gospodarczą spółdzielni lub jej wyodrębnionej organizacyjnie i gospodarczo jednostki oraz granice ich umocowania.

Z chwilą wpisania do rejestru spółdzielnia nabywa osobowość prawną.

Za czynności dokonane w interesie spółdzielni przed zarejestrowaniem, osoby działające do chwili zarejestrowania odpowiadają wobec osób trzecich solidarnie. Za zobowiązania wynikające z tych czynności spółdzielnia odpowiada po jej zarejestrowaniu tak, jak za zaciągnięte przez siebie. Jednakże osoby działające przed zarejestrowaniem spółdzielni odpowiadają wobec niej według przepisów prawa cywilnego.

### PRACA INNEGO RODZAJU

● Andrzej O. (Cieszanów). „Mój zakład pracy do obowiązków wynikających z umowy o pracę, dodał mi dodatkowe czynności na okres 2 miesięcy, bez dodatkowego wynagrodzenia. Czy mogę odmówić jej wykonywania lub żądać dodatkowego wynagrodzenia?”

Powierzenie pracy innego rodzaju niż określone w umowie o pracę na okres 3 miesięcy w roku kalendarzowym jest uprawnieniem zakładu pracy, niezbędnym dla operatywnej jego działalności.

Toteż obowiązkiem pracowników, wynikającym z istoty stosunku pracy, jest zastosowanie się do polecenia wydanego mu w tym zakresie. Odmowa wykonania takiego polecenia może stanowić naruszenie obowiązków pracowniczych. Ocena zaś czy odmowa taka jest naruszeniem podstawowych obowiązków pracowniczych należy do zakładu pracy. Zakład pracy zatem, jeżeli oceni, że naruszenie takie miało miejsce i nie znajduje usprawiedliwienia, może zastosować odpowiednie środki, nawet rozwiązać stosunek pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika. Z kolei jednak pracownikowi służy prawo odwołania od rozwiązania umowy o pracę w tym trybie do sądu. Tam zaś istotne znaczenie mieć będzie ustalenie, czy przy poleceniu podjęcia pracy innego rodzaju istniały wszystkie warunki, jakie muszą występować przy powierzeniu pracy innego rodzaju bez jego zgody.

Trzeba tu podkreślić, że — jakkolwiek decyzja o czasowym powierzeniu pracownikowi pracy innego rodzaju należy do kierownika zakładu pracy — to jednak sposób korzystania przez zakład pracy z tego uprawnienia, powinien być zgodny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego prawa, a także z zasadami współżycia społecznego, w tym aspekcie podlega ocenie na podstawie art. 8 kodeksu pracy.

Jednak gdy powierzona Panu dodatkowa praca, uzasadniona jest potrzebami zakładu, nie powoduje obniżenia wynagrodzenia, odpowiada posiadanym przez Pana kwalifikacjom, to nie ma Pan prawa odmówić jej wykonania.

## KONKRETY GOSPODARCZE

# Widziane ze Lwowa

**POLSCY BANKOWCY PRZYJECHALI  
W SWATY DO UKRAIŃSKIEJ EKONOMIKI  
— NARZECZONA OKAZAŁA SIĘ ZBYT MŁODA**

Pod tym uduziwnionym nieco tytułem Oleksij Szalajskij z lwowskiej gazety „Ratusza” (Ratusz) z 16 czerwca br. zamieścił interesującą publikację na temat sympozjum, które odbyło się we Lwowie z udziałem polskich bankowców. Tekst tej publikacji przedrukujemy w całości.

Każdej imprezie, bez względu na poziom na jakim się ona odbywa, towarzyszą już tradycyjnie różne ciekawe zdarzenia. Bywa, że zdarzenia te ze względu na swój aforystyczny charakter i skondensowaną formę stanowią odbicie tego, co akurat się odbywa.

Pierwsze sympozjum ukraińskich i polskich bankowców we Lwowie posiadało również podobne „rodzynki”. Najbardziej symptomatyczna dla przebiegu sympozjum była reakcja gości na wystąpienie przedstawiciela Narodowego Banku Ukrainy. Kiedy mówił on o systemie bankowym istniejącym u nas do niedawna (a w wielu przypadkach aż do dziś), Polacy zaśmiewali się do łez. Poważni finansjści w żaden sposób nie mogli zrozumieć jak na przykład bank może udzielać nieograniczonych kredytów, nie ponosząc z tego tytułu żadnych kosztów. Nie mieściło im się w głowach jeszcze wiele innych naszych realiów.

To rozbawienie nieprzypadkowo nazwać można symptomatycznym. Z wysokości „ekonomicznego pagórka” Polski, ukraińska ekonomika rzeczywiście zasługuje na takie potraktowanie. Ale wszyscy ci bankowcy przyjechali tu nie po to, by zaspokoić własne ambicje, ani też po to żeby zająć się dobroczynnością na rzecz ubogich. Niemal każdy zachodni Słowianin twierdził, że przyjechał do Lwowa w celu powiększenia własnych dochodów.

Polacy przywieźli w tym celu cały zestaw pytań, a także szczerze intencje współpracy i pewne niezrozumienie tego, co dzieje się na Ukrainie. Sympoz-

jum można więc przyrównać do szklanki wody dla spragnionego na pustyni, przynajmniej jeśli chodzi o niektóre aspekty naszej sytuacji. Polacy okazali się wdzięcznymi słuchaczami. To zrozumiale, ze strony ukraińskiej wystąpiła bowiem elita państwa, jeśli nie wyłącznie finansowa, to w każdym razie bankowa.

Już pierwsze wystąpienie Wiktora Pinzenika zasiało wśród gości ziarno pesymizmu. Zaczynali rozumieć dlaczego ukraińskie banki otwierają konta za granicą i nie korzystają z nich, dlaczego nie są one gwarantami rodzimych firm w wymianie barterowej, dlaczego otrzymują licencje na prowadzenie operacji walutowych i nie prowadzą ich. Pozostali mówcy też kreślili obraz mało radosny. Nieprzypadkowo przedstawiciele Polski na deklarację Ukraińców o przyszłym wejściu na rynek, kilka razy pytali: „Idea dobra, ale gdzie są działania?”

Działania znalazły się również. Inna rzecz, że ich rozwój dalece nie odpowiada współczesnym potrzebom państwa. Ale wydaje się, że samo państwo (utożsamiając je z Radą Najwyższą i rządem) jest temu winne.

Informacja jaką otrzymali polscy uczestnicy sympozjum nie zniechęciła ich do współpracy, bo ludzie, którzy ucziwie mówią o swoich trudnościach, a tym bardziej o pomyłkach, wzbudzają zaufanie. Najważniejsze jednak, aby te dążenia przetworzyć w konkretne działania. Wtedy i polscy i nasi bankowcy mieć będą większą korzyść materialną z podobnych spotkań.

Przełożył JERZY MAKARA

## ILE ZA WYPADEK?

Wprawdzie bardzo niewiele, ale podniesione zostały stawki jednorazowych odszkodowań w sytuacji, gdy pracownik poniesie uszczerbek na zdrowiu lub dla rodziny, jeśli pracownik umrze w wyniku wypadku przy pracy czy też choroby zawodowej. Nowe wysokości świadczeń, opublikowane w Monitorze Polskim nr 16 poz. 122, obowiązują od 11 czerwca i wynoszą:

- 575 tys. zł za każdy procent uszczerbku na zdrowiu, nie mniej niż 2 165 000 zł z tytułu doznania stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu;
- 575 tys. zł za każdy procent zwiększonego uszczerbku;
- 10 734 000 zł, jeśli uszkodowa-

ny zaliczony zostanie do I grupy inwalidów;

● 53 577 000 zł, gdy do odszkodowania uprawniony jest małżonek lub dziecko zmarłego oraz 10 734 000 zł z tytułu zwiększenia odszkodowania na drugiego i każdego następnego uprawnionego;

● 26 815 000 zł, gdy do odszkodowania uprawnieni są tylko inni członkowie rodziny poza małżonkiem i dzieckiem zmarłego oraz 10 734 000 zł na drugiego i każdego następnego uprawnionego;

● 10 734 000 zł, gdy do odszkodowania równocześnie z małżonkiem lub dzieckiem zmarłego uprawnieni są inni członkowie rodziny.

(FUD)

## Nie znieć dnia ani godziny

Tytułową zasadę stosuje od wielu tygodni dysponent wodociągu gminnego w Ortach, bynajmniej nie przejmując się tym co o takich praktykach sądzą odbiorcy wody. Raz więc zamknie kurek o siódmej rano, innym razem o drugiej po południu albo o ósmej wieczorem. Czyni to oczywiście bez jakiegokolwiek wcześniejszego uprzedzenia, by można było zgromadzić rezerwy wody niezbędne w gospodarstwie.

Dawniej też wyłączano wodę, ale sporadycznie o określonej porze, np. Drohojów nie miał jej zazwyczaj w sobotę wieczorem. Teraz pan i władca okazuje swoją moc małuczkim. A co, nie podoba się?

A czy nie może być tak jak w całym cywilizowanym świecie — harmonogram wyłączeń dla poszczególnych wsi? Za cenę 3 tys. zł od kubika chyba można coś takiego przygotować.

(alb)

**UWAGA! Stacje CPN, sprzedawcy paliw i olejów, przewoźnicy!**  
**CHEVRON DELO** Nowy, rewelacyjny amerykański olej silnikowy mieszalny ze wszystkimi olejami silnikowymi krajowymi i zagranicznymi.

**JEDEN OLEJ DO WSZYSTKICH SILNIKÓW**

Importer  
**INTERCAM CO LTD**  
ul. Kielecka 33a  
02-530 Warszawa

Dealer  
**ZAKŁAD OBROTU TOWAROWEGO**  
„SANTUR”  
Przemysł,  
ul. Zamojskiego 2

**WYŁĄCZNOŚĆ  
NA POLSKĘ  
POŁUD.-WSCHÓD.**



Absolutna nowość  
**TECHRON**

Środek do usuwania nagarów w silniku

**KUPISZ:**

— Przemysł, ul. Zamojskiego 2, tel. (010) 55-16

— Rzeszów, ul. Zajęcza 1, tel. (017) 335-87 (Ryszard Kołodziej)

Oferta dla firm transportowych: OLEJ CHEVRON W OPAKOWANIACH 200 litrów (beczki bezzwrotne)

GW-752/5



# Stary wędkarz i łozy...

Odkąd pamięta, całe jego dzieciństwo a potem dorosłe życie, związane było w jakiś sposób z Sanem. Jako mały chłopiec łowił uklejkę na wędkę z łozy i chyba wtedy polknął wędkarskiego bakcyta: przechytanie ryb stało się jego życiowym hobby. Stałe łowisko, któremu od blisko czterdziestu lat jest wierny, to odcinek Sanu od Waławy do Świętego. Zna tu każde zakole rzeczne, każdy krzak, każdą pływającą i głębinę.

— *Wie pan, z tą znajomością rzeki to lekka przesada — śmieje się. — Kto mówi, że zna San, jest albo hochsztaplerem albo głupcem. Ta rzeka, wbrew pozorom, ciągle się zmienia, jest dzika i nieokleznana. Niejeden, który dał się zwieść jej pozornie leniwemu prądowi i równemu dnu, zamienił się w topielca...*

☆☆☆

Pan Jan prosi aby nie podawać jego danych personalnych. — *Przecież będziemy rozmawiać o kłusownikach — usprawiedliwia się — A oni są mściwi i mają długie ręce.*

Sam przestrzega regulaminu połowów wręcz pedantycznie. Twierdzi, że nie zdarzyło mu się zabrać do domu ryby niewymiarowej bądź znajdującej się w okresie ochronnym. — *To żaden fart — twierdzi. — O widzi pan tego faceta? Już drugą brzanę wyciągnął. Powinien ją wypuścić ze względu na tarło, ale gdzie tam... — Istotnie, ryba ładuje w siatce a wędkarz z namaszczeniem bierze się do zakładania przynęty.*

— *To jeszcze małe piwo — twierdzi pan Jan. — Jak się przebywa nad Sanem prawie przez okrągły rok, dopiero można się napatrzyć. Nigdy by pan nie uwierzył do czego zdolni są ludzie. Późną jesienią na przykład,*

*kiedy ryba chowa się w zagłębieniach, do akcji wyruszają specjaliści od łowienia „na kosę”. Kosa to gruba żyłka z obciążeniem, zakończona potężną kotwiczką. „Kosiarz” rzuca w upatrzonym miejscu rzeki kotwicę do wody a następnie krótkimi szarpnięciami ściga ją ku sobie. Bywa, że urwie kotwicę — no i dobrze. Ale wytrawni „kosiarze” sprzętu nie marnują. Taki rzuca niemal na pewniaka — zaczepia grot kotwicy znajdującą się przy dnie rybę za grzbiet, ogon, podbrzusze — i wydobywa ją na brzeg.*

Nie słyszy się teraz o kłusownikach łapiących na prąd. Może dlatego, że to niebezpieczne, za to coraz częściej słychać o tzw. strzelających. Pan Jan nie spotkał się z czymś takim osobiście, ale podobno coś w tym jest. Kłusujący tą metodą wykorzystuje do strzelania materiał wybuchowy (dziś o to nietrudno), który wraz z detonatorem spuszcza na kablu do wody a następnie, przy pomocy akumulatora samochodowego, powoduje wybuch. Oczywiście, znajdujące się w pobliżu ryby albo giną, albo na dłuższy czas zostają ogłuszone, toteż wystarczy je tylko pozbić.

— W sierpniu, wrześniu i październiku często łapię na blachę — wlażę wtedy w woderach do rzeki, przemierzam kilometry i bicuję wodę. Wybraz pan sobie, co kawałek zaczepiam butem o żyłkę — przywiązaną do krzaka z jednej strony, w wodzie zaś tkwi hak z przynętą. Każdorazowo ucinam haczyk a żyłkę tnę na kawałki. Myślę, że kilkasentymetrowy w ten sposób uzbierałem... Ale to jeszcze nic! Prawdziwe bandyctwo odkryłem w Świętem. Kłusownik przywiązał do drzewa na brzegu sznur do bielizny a na drugim jego końcu umocował dość ciężki kawał żelaza. Na sznurze,

średnio do dwadzieścia centymetrów, poprzywiązywał krótkie żyłki z haczykami z przynętą — tych żyłek było koło setki. Koniec sznura obciążony żelazem wrzucił do Sanu i właśnie ja się na to napatoczyłem. Gdy wydarłem to paskudztwo na brzeg, na hakach wisiało kilka małych okoni i jeden kleń. Zresztą po co ja o tym mówię... Jakby tak za kłusownictwo odpowiednio karano, to by tego nie było. A tak, jeśli nawet straż się gdzieś pojawi, to nim przystąpi do kontroli, już w promieniu kilometra wszyscy wiedzą co jest grane. I dlatego straż rybacka co najwyżej złapie jakiegoś gówniarza, bo rasowy kłusownik raczej nakryć się nie da.

☆☆☆

Łozy — słynne nadszańskie zarośla, nieodmiennie towarzyszące rzece wzdłuż jej biegu. Stanowią podstawowy surowiec do wytwarzania umacniającej brzozy faszyny, ponadto rolnikom, z położonych nad Sanem wsi, dostarczają tyk do fasoli, kołków do pomidorów itp. Są wreszcie łozy ostoją zwierzyny, doskonałym schronieniem dla saren, lisów, zajęcy oraz niezliczonego ptactwa.

— *Chyba nie ma wędkarza — kontynuuje pan Jan — który nie musiałby choć raz wyrąbywać w łożach stanowiska. Siedzi sobie potem człowiek schowany w takim zielonym pokoiku bez dachu, wszędzie spokój i cisza... Chociaż, wie pan, łozy to także ulubione miejsce zakochanych. A ja to chyba mam takie szczęście, że się na takich napatoczę. Raz, pamiętam, było to kilkanaście lat temu, niespodziewanie wlałem niemal na taką parę, która była już no... bardzo w trakcie. Ja zgłupiałem, oni wystraszyli się potężnie, a najgorsze było to, że za nic w świecie nie mogli... przestać. Musiałem lecieć do telefonu dzwonić po karetkę... Ale podobno wszystko dobrze się skończyło i nawet się pobrali. Co panu będę zresztą mówił, gdyby tak wszystkim dzieciom, jakie się tu poczęły, wpisywać w metrykę łozy jako miejsce urodzenia, to byłoby tego naprawdę sporo.*

☆☆☆

— *Tak... dawniej to w Sanie były naprawdę ryby! — Pan Jan uśmiecha się do wspomnień. — Teraz też są, ale to nie to co było. Zresztą nie ma co się dziwić — ścieki. Nie, nie jakieś tam trujące odpady przemysłowe, choć i takich wykluczyć nie można, zwłaszcza gdy się ma taki Sanok z jego przemysłem za plecami. — Pan Jan uważa, że najbardziej zanieczyszczają rzekę właściciele prywatnych posesji. — Każdy z nich, a jakże, ma szambo — mówi z pasją. — Ale od tego szamba idzie lewe odprowadzenie do potoku, rowu czy gdzie tam, a potem hajda, prosto do Sanu! I jeszcze taki się chwali, że u niego tylko raz na dwa lata wóz asenizacyjny nieczystości wypompuje. A cała ta ochrona środowiska gra wariata i udaje, że nie wie o co chodzi. Zresztą co może zrobić, jeśli przepisy są głupie?*

☆☆☆

Zmieniamy temat i stary wędkarz powoli uspokaja się.

— *Miałem i ja okazy, którymi można się pochwalić. No, może nie medalowe, ale czy to najważniejsze? Kiedy mi się osiem chyba lat temu karp nadarzył o trzeciej nad ranem, do dziś pamiętam jak mnie poniewierał po łożach. Chyba ze dwie godziny z nim walczyłem, nim udało się go wyholować na plażę. Ważył dokładnie czterenaście kilo i dwadzieścia trzy deko. Kawał ryby, choć do jedzenia już nie za bardzo... A co do przynęty, to jak każdy wędkarz, mam swoje sekrety, których nie zdradzam. Zresztą nie ma przynęt uniwersalnych, doskonałych w każdych warunkach. To tak, jakby ktoś miał idealny przepis na poderwanie dziewczyny: jedna na to poleci, inna da po pysku. Przynęty trzeba wypróbować. A przy tym nie zaszkodzi popuć na robaka przed zarzuceniem — to ponoć ma pomóc — o ile wędkarz nie pali. Bo ślina przesycona nikotyną gwarantuje skuteczne odstraszanie ryby... A Kielbikowi to niech pan powie, że go regularnie czytam. Czasem wypisuje duperele, ale przeważnie ma rację.*

JACEK WINICKI

## POWROT „DYNOWINKI”

Dynów ma swoje czasopismo. W czerwcu ukazał się numer 1 „DYNOWINKI”, której prekursorem była jednodniówka pod tym właśnie tytułem wydana ongiś z okazji 550-lecia istnienia miasteczka. Format i winieta tytułowa bez zmian, objętość 8 stron, nakład 300 egz., koszt wydania 5000 zł. Redaguje kolegium.

W pierwszym numerze m.in. wywiad z burmistrzem Dynowa, rzecz o Domu Spokojnej Starości, a tak że kącik samorządowy. Ma redakcja ambicje wybrać swoją dziewczynę (do lat 61), przedstawia „twarz miesiąca” (na początek w okienku tym gości Grażyna Malawska z Miejskiego Ośrodka Kultury), prowadzi kącik kulinarny.

Zyczymy powodzenia!

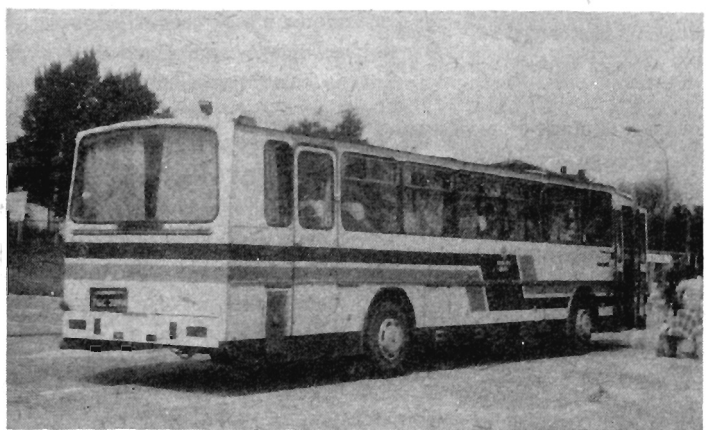
(alb)

**DOM HANDLOWY**  
**Cezary Wąsowski**  
**WARSZAWA**  
HURTOWNIA W PRZEMYSŁU  
ul. Zamojskiego 2, ☎ 62-21

oferuje do sprzedaży:

⇒ tani cukier  
⇒ napoje 0,5 i 1,5 l  
⇒ szeroki wybór innych artykułów spożywczych  
Zapraszamy w godz. 8 — 16  
GW-721

# SOBIEPAŃSTWO W PRZEMYSKIM WYDANIU



Inicjatywa wojewody Jana Musiała oraz Zarządu Miasta dotyczące utworzenia w Przemyśle międzynarodowego dworca autobusowego była ze wszech miar słuszną i godną poparcia. Początkowo wszystko wskazywało na to, że wprowadzenie jej w życie nie nastąpi trudności. Kiedy jednak prace przygotowawcze doprowadzono do końca okazało się, że nad interesem społecznym i dobrem miasta biorą górę inne interesy i odbywa się wszystko zgodnie z prawdziwym polskim porzekadłem: „wolność Tomku w swoim domku”. Prezydent i jego zastępca nie są w stanie wyegzekwować od przewoźników uzgodnionych dobrowolnie zobowiązań.

Zacznijmy jednak od początku. Projekt zorganizowania w Przemyśle osobnego dworca, który obsługiwałby ruch międzynarodowy zrodził się w ubiegłym roku. Za celowością tego przedsięwzięcia przemawiało wiele czynników: zwiększający się ruch turystyczny z Ukrainą (około 30 kursów dziennie kilku przewoźników polskich, nie licząc lwowskich); potrzeba odciążenia centrum miasta zatłoczonego pojazdami oraz dworców PKP i PKS z koczujących tam podróżnych; stworzenie korzystającym z usług PKS godziwych wa-

runków zakupu biletów i wyczekiwania na wyjazd w poczekalni; zmniejszenie szkodliwego dla środowiska zanieczyszczenia spalinami powietrza w rejonie dworców oraz ulic Sportowej, Jagiellońskiej i przyległych. Uzgodniono, że dworzec zostanie zlokalizowany na placu przy ul. Zana w sąsiedztwie „Polmozytu”.

Znaleźli się chętni do realizacji projektu. Powstała spółka z Wiesławem Dźwierzyńskim na czele, która w ten, na pierwszy rzut oka, „złoty” interes zainwestowała około 250 mln złotych. Wsparła ją dosyć liczna grupa przemyslan z handlową żyłką. Zakupili oni i ustawili na obrzeżach placu dworcowego (a miejsca tam dosyć kilkadziesiąt tzw. „szczęk”, a ponadto wiele zadaszonych stoisk i zwykłych ław. „Szczęki” dla Polaków — ławy dla „Ruskich” i Rumunów. Oczywiście do handlowania.

Kto wie czy właśnie ten drugi bazar nie zaważył na losach dworca nazywanego „Kresy”, który od 29 maja jest przygotowany do przyjmowania autobusów i podróży. Przewoźnicy go omijają, a tylko niektórzy zatrzymują jak na przelotowym przystanku.

Porozumienie dotyczące jego stałego wykorzystywania podpisali przedstawiciele PKS w Przemyśle

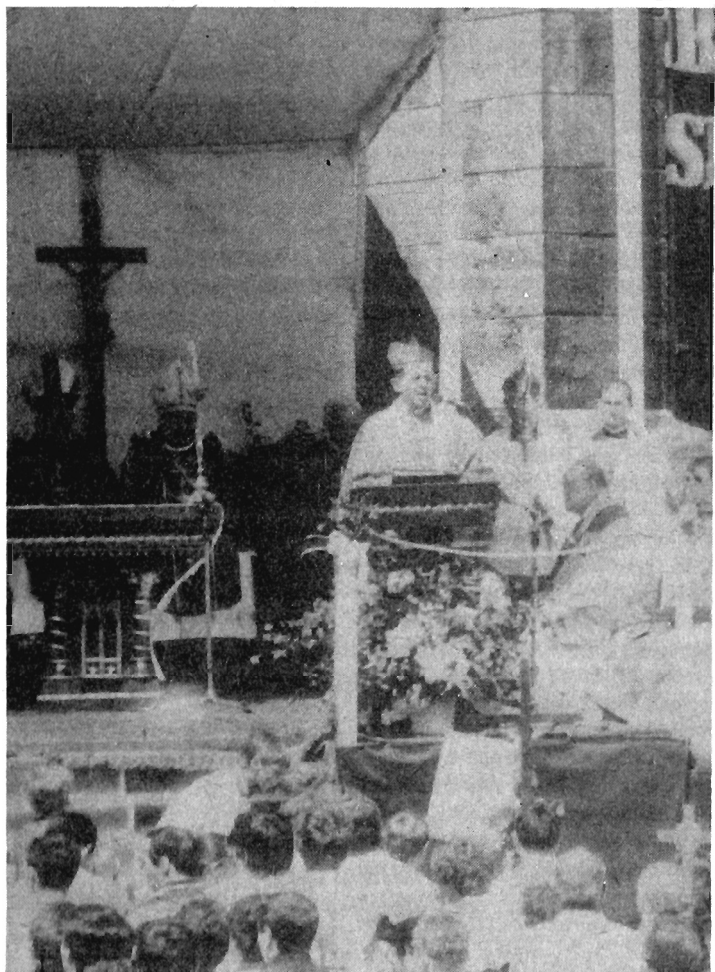
i Jarosławiu, MKZ w Przemyśle i „Motor” w Przemyśle, a teraz wymigują się od zobowiązania.

Spółka „Kresy”, idąc dalej niż ustalenie, dogadała się z dyrekcją kolei w sprawie ewentualnego podstawienia na bocznicę 3 wagonów sypialnych, w których — za niewielką opłatą — mogliby nocować przybysze z zagranicy. Ponadto zawarła umowę z PKP na dzierżawę peronów na pobliskiej stacji Bakończyce, z przeznaczeniem na parking mogący pomieścić około 500 samochodów.

Prezydent nie może, jak na razie, wyegzekwować od przewoźników wcześniejszych uzgodnień. Zadziałały jakieś mało klarowne interesy. Przewoźnicy oglądają się jeden na drugiego, menadżerowie „Polonii” i szczękowi biznesmeni boją się nowego bazaru (nie bez słusności), a w centrum miasta nadal ciasnota, brak powietrza do oddychania, lecz ich to nie obchodzi. Jak sobie władza wymyśliła międzynarodowy dworzec, to niech z niego korzysta, my jej słuchać nie musimy, gdyż „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”. Bałagan na górze przemieszcza się w dół.

Z. ZIEMBOLEWSKI  
Fot. J. MAKARA

## Przemyśl był w czerwcu miejscem Konferencji Episkopatu Polski



Kardynał Józef Glemp wygłasza homilię...  
Fot. R. BORYSLAWSKI

W czerwcu gościł w naszym kraju zwierzchnik ogólnoswiatowy Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego — pastor ROBERT FOLKENBERG. Przybył do Polski przede wszystkim w tym celu, aby złożyć Kościołowi Adwentystycznemu, jego duchowieństwu i wiernym wizytę duszpasterską. Dostojny gość złożył oficjalną wizytę prezydentowi RP L. Wałęsie oraz prymasowi Polski J. Glempowi.

# Powrót do korzeni

## POGRANICZE rozmawia

Z MIROSLAWEM HARASIMEM, pastorem zboru adwentystów w Przemyślu, którego siedziba — „Betlejem”

— mieści się przy ul. Piasta Kołodzieja 44.

— Co mógłby pastor dodać do oficjalnego komunikatu?

— Wizyta przewodniczącego Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego była wielkim przeżyciem dla wyznawców, umocnieniem ich wiary, nadziei i miłości oraz jedności kościelnej. Stała się ona również impulsem ewangelicznej i moralnej misji naszego kościoła w służbie Boga i narodu, była ważnym wydarzeniem w dziejach polskiego adwentyzmu.

— Może dwa zdania o pastorcie Robertie Folkenbergu...

— Ma 50 lat. Urodził się w Porto Rico. Posiada obywatelstwo amerykańskie. Ma córkę i syna, który również jest kaznodzieją. Na stanowisko przewodniczącego Rady Naczelnej Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego został wybrany w lipcu br. na 55 Światowym Zjeździe Generalnej Konferencji w Indianapolis.

— Iu wiernych liczy wasz kościół?

— Na świecie 6,5 miliona osób dorosłych, w Polsce około 10 000.

— Dlaczego to podkreślenie „osób dorosłych”?

— Wiernym naszego kościoła staje się człowiek po chrzcie, a ten jest

udzielany dopiero młodzieży mniej więcej po 16 roku życia, to jest wtedy, gdy chłopiec bądź dziewczyna są świadomi branych na siebie zobowiązań wobec Boga.

— Od jak dawna działa w Przemyślu Kościół Adwentystów Dnia Siódmego?

— Powstał zaraz po II wojnie Światowej.

— Co chciałby pastor, przy okazji naszej rozmowy, przekazać czytelnikom? Jesteście kościołem chrześcijańskim, ale przeciętny obywatel niewiele o was wie, co wynika z wiekowej dominacji Kościoła Rzymskokatolickiego i pokutujących w świadomości starszego pokolenia określenia „odczepieńczy”, jako wyrazie nietolerancji religijnej.

— Fundamentem naszego kościoła jest, jak w religii apostołowskiej, dekalog, czyli dziesięć przykazań Bożych, a celem — powrót do korzeni chrześcijaństwa.

— Jak to rozumieć?

— Chrześcijaństwo w swych początkach było pozbawione świątyni, ołtarzy, ceremonii, kadzideł, bogatych szat liturgicznych. Idea nie były żadne praktyki rytualne, a jedy-

nie pobożne naśladowanie Jezusa Chrystusa. Do społeczności Kościoła nie wstępowało się na mocy prawa urodzenia, lecz z wolnego wyboru, a decyzję podejmowało w wieku dojrzałym. Nieznane było wówczas określenie „praktykujący”, ponieważ wiara równała się praktykowaniu. Apostołowie nie nakazywali ani Żydom, ani poganom, by zmienili swoje wyznanie, lecz aby zmienili swoje życie. Nabożeństwa odznaczały się prostotą i szczerością. Nie były obliczone na oddziaływanie na zmysł wzroku czy słuchu, lecz przede wszystkim na intelekt, sumienie i serce. Warto z tamtych chrześcijan brać przykład, bo to dobry, piękny, pouczający wzór. Chciałoby się rzec: pragnę być taki jak oni, bowiem starali się wierze i godnie naśladować Chrystusa.

— Piękne pragnienia, a życie...

— Dlatego jest nas stosunkowo niewiele, gdyż staramy się w praktyce, a nie w słowach, upodobnić do tamtych ludzi, do Chrystusa. Naszą dewizą jest: dawać z siebie jak najwięcej.

Rozmawiał Z. ZIEMBOLEWSKI

## O kapłaństwie kobiet, kontroli urodzin i innych sprawach

### POGRANICZE rozmawia

Z RICHARDEM HARRIESEM — biskupem Oxfordu, przewodniczącym Rady Biskupów Kościoła Anglikańskiego

— Czy Kościół Anglikański znajduje się w opozycji do Kościoła Rzymskokatolickiego?

— Nie nazywałbym tego opozycją, różnią nas raczej pewne poglądy, kwestie doktrynalne, pewne elementy liturgii, inny stosunek do matki Jezusa Chrystusa (nie uprawiamy jej kultu), nie uznajemy również nieomylności papieża. Wyświęcamy kobiety na kapłanów. Ostatnio podjęto próby zbliżenia z Watykanem. 26 maja zwierzchnik Kościoła Anglikańskiego arcybiskup Canterbury spotkał się z papieżem Janem Pawłem II. Choć w wielu kwestiach osiągnięto porozumienie, to jednak w dwóch istotnych przypadkach trudno było o zgodność poglądów. Mowa tu, jak się pan domyśla, o kapłaństwie kobiet oraz kontroli urodzin, a co za tym idzie o antykoncepcji i aborcji.

— Chciałbym usłyszeć więcej

szczegółów na ten temat.

— Nie jesteśmy przeciwni antykoncepcji, pod warunkiem, że nie jest ona niebezpieczna dla zdrowia. Dopuszczamy więc wszelkie środki mechaniczne oraz niektóre farmakologiczne, oczywiście popieramy również naturalne metody zapobiegania ciąży, jak kalendarzyki małżeńskie itp.

— A co z aborcją?

— Dopuszczamy ją w dwóch przypadkach: jeśli ciąża jest rezultatem gwałtu lub stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia matki. Jesteśmy również przeciwni penalizacji bez względu na jej charakter. Restrykcyjna, antyaborcyjna ustawa z 1984 roku, będąca dziełem irlandzkich parlamentarzystów, doprowadziła do powstania swoistego podziemia aborcyjnego; powstało w Irlandii coś, co my nazywamy w Anglii „chałupnictwem aborcyjnym”. Od czasu wejścia



w życie tej ustawy znacznie wzrosła śmiertelność kobiet, będąca wynikiem działalności „ginekologów amatorów”. Tak więc nasz stosunek do zabiegów przerywania ciąży jest wyborem mniejszego zła.

— W Polsce wiele emocji wzbudziło wprowadzenie religii do szkół. Jak przedstawia się sprawa z katechizacją w Wielkiej Brytanii?

— No cóż, myślę, że zaskoczę pana — w Wielkiej Brytanii nauka religii jest obowiązkowa... Muszę przyznać, że pana rodacy często mnie zdumiewają. Gdy swego czasu — bodajże w latach 50. — zlikwidowano katechizację w Polsce, podniósł się w narodzie wielki szloch. W latach 80. „Solidarność” domagała się ponownego wprowadzenia religii do szkół... Teraz, ci sami ludzie protestują przeciwko temu, czego jeszcze nie tak dawno bardzo pragnęli. Osobiście nie

widzę nic złego w tym, że religia jest w szkołach. Wraz z postępem cywilizacji życie duchowe człowieka ubożeje, coraz częściej postawą staje się ateizm a przecież Polsce, która po wielu latach wyrwała się z okowów komunizmu, są potrzebni ludzie wychowani na wartościach chrześcijańskich i kierujący się nimi w budowaniu nowej rzeczywistości.

— Czy Wasza Wielebność zna liczbę wiernych Kościoła Anglikańskiego?

— Nie prowadzimy szczegółowych statystyk, myślę jednak, że gdy powiem o 150 milionach wiernych, nie będzie to zbyt przesadą. Wiernych mamy w krajach afrykańskich, w Azji, Australii i Ameryce Północnej.

— Dwa lata temu, na jednej z londyńskich ulic zobaczyłem kobietę — księdza. Muszę przyznać, że był to dla mnie widok dość niezwykły, a i teraz nie przejdę, by się nie obejrzeć...

Tak, spotkałem się już z taką opinią, iż Anglicy — ze względu na umiłowanie ekscentryzmu — postanowili również kobiety uczynić kapłanami. Oczywiście jest to nieprawda. Pierwszą kobietę wyświęcono w Hong-Kongu w połowie XIX wieku. Była zakonnicą; w zgromadzeniu, którego była przełożoną, nie było księdza — wyświęcono więc ją i od tej pory kobiety mogą być również kapłanami.

— Co jest przyczyną, zdaniem Waszej Wielebności, nastrojów antyklerykalnych w Polsce?

— Nie wiem czy powinienem zabie-

rać głos na ten temat..., jak panu wiadomo, prasa brytyjska nie rozpieszca swoich czytelników informacjami o Polsce. Jeśli już jakieś się pojawiają, to są one z reguły bardzo powierzchowne. Budowanie na tak kruchych postawach wniosków jest bardzo trudne. Sądzę, nastroje antyklerykalne pojawiają się wszędzie, oczywiście od czasu do czasu. Przypuszczam, że przyczyną owych nastrojów w Polsce jest pewna reakcja psychologiczna np. na ingerencję Kościoła w każdą sferę życia. Uważam jednak, że ta ingerencja jest potrzebna społeczeństwu przez dziesiątki lat indoktrynowanemu marksizmem. Jestem pewien, że ojcowie polskiego Kościoła, którzy już nie raz wykazali się głęboką mądrością i dalekowzrocznością, widzą jakieś zagrożenia dla narodu sytuujące się w sferze duchowości, w sferze moralności, że chcą zaoszczędzić swojemu narodowi zetknięcia się z pewnymi negatywnymi tendencjami, które wraz z westernizacją Polski nieuchronnie muszą nadejść z Europy zachodniej. Antyklerykalizm jest również immanentnym elementem każdej rewolucji a w Polsce rewolucja, choć przebiegająca w miarę łagodnie, jeszcze trwa. Na podstawie tego co mi wiadomo, uważam, iż mówienie o antyklerykalizacji w naszym kraju, jest taką samą przesadą jak mówienie o klerykalizacji Polski. Sądzę, że nie ma tam ani jednego, ani drugiego.

Rozmawiał JANUSZ MLYNARSKI

Fot. HELEN GANLY  
Oxford, maj 1992 r.





Autonomiczna kolumna autorów niezależnych  
Adres kontaktowy, tel. 77, ul. Sienkiewicza 15  
Redaktor odpowiedzialny RYSZARD KACZKA

## STO LAT TEMU W POWIECIE CIESZANOWSKIM OFERT PRACY BYŁO W BRÓD

Kryzys, totalne na naszym terenie bezrobocie, wynikające z bankructwa większości zakładów produkcyjnych, skłania do różnorodnych refleksji, w tym również do porównań i analogii historycznych. Jak więc z zatrudnieniem, ilością zakładów produkcyjnych było kiedyś, założmy sto lat temu? Jakie wówczas zakłady funkcjonowały, jaki był ich profil i gdzie były zlokalizowane? Wydawać się może, że pytania te są nonsensowne wręcz, bo jakim wówczas przemysłem mogliśmy dysponować?

Tymczasem wówczas na terenie powiatu cieszanowskiego, który zamieszkiwało 64 tysiące mieszkańców i którego powierzchnia zbliżona była obszarowo do późniejszego powiatu lubaczowskiego, było 20 młynów wodnych, 3 wiatraki (młyny), 5 garbarni (roczna produkcja — 3500 skór wołowych i końskich), 6 cegielni, 18 tartaków wodnych, 11 gorzelni (Cewków, Basznia Dolna, Podemszczyna, Szczutków, Horyniec, Huta Krysztalowa, Lubliniec, Łukawiec, Nowe Siolo, Stare Siolo, Narol). Ponadto w Rudzie Różanieckiej znajdowała się fryszerka żelaza i fabryka papieru będące własnością barona Jana Brunickiego, huta szkła w Miłkowie k. Starego Dzikowa. W skali roku na terenie powiatu wydobywano nawet 60000 cetnarów węgla kamiennego (centar w przybliżeniu = 50 kg).

Na podkreślenie zasługuje geografia tych zakładów. Można powiedzieć, że były one rozsiane równomiernie na obszarze całego powiatu i wszystkie bazowały na miejscowych surowcach, w związku z tym odpadały dojazdy do pracy. Bez przesady można powiedzieć, że powiat w dużej mierze był samowystarczalny. Praktycznie produkowano tu wszystko co wówczas do życia i egzystencji ludziom było potrzebne. Do wymienionej listy zakładów trzeba bowiem dodać liczną rzeszę rzemieślników, którymi dysponowały każda wieś i miasteczko. Byli to szewcy, krawcy, stolarze, bednarze, cieśle i reprezentanci wielu innych zawodów, które już teraz są zupełnie nieznane. W sumie znaczny procent mieszkańców powiatu znajdował zatrudnienie, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, poza rolnictwem.

Jednakże postęp cywilizacyjny, rozwój i koncentracja przemysłu, zmiotła z tego terenu większość wymienionych zakładów. Niestety luki tej po dzień dzisiejszy nie udało się zapłacić. Ale mimo wszystko warto skorzystać z doświadczeń naszych przodków. Wiadomo historia jest nauczycielką życia. Gdyby inicjatorzy uprzemysłowienia powiatu skorzystali z mądrości historii być może nie mielibyśmy teraz wspomnianych na wstępie bankrutów. Zamiast bowiem budować fabrykę zamków czy filię huty Stalowa Wola, należałoby postawić zakład przetwórczy czy fabrykę mebli, a więc rozwiązania bazujące na miejscowym surowcu i zapotrzebowaniu.

W gronie znajomych mi osób została przeprowadzona błyskawiczna ankieta, polegająca na udzieleniu odpowiedzi na jedno pytanie: Kiedy wolałabyś czy wolałabyś żyć — teraz czy sto lat temu? Niemal wszyscy odpowiedzieli, że wówczas. Odpowiadając tak mieli świadomość, że pozbawieni byłiby zdobyczy cywilizacyjnych, światła elektrycznego, lodówek, telewizji itp. To co wobec tego zdecydowało o takim wyborze? — pytam. Przy tylu zakładach byłoby łatwiej znaleźć pracę — odpowiedzieli — a to jest dla człowieka najważniejsze.

ZBIGNIEW JODŁA

## Belweder odpowiada

KANCELARIA PREZYDENTA  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
Zespół Skarg i Listów

Warszawa, 1992-06-04.....

Nr ZSL-S-060/57437/01/92/WM

Pan  
Stanisław Szalaj  
Nowe Siolo PGR  
37-611 Cieszanów

Szanowny Panie

Z uwagą zapoznaliśmy się z treścią Pana listu z dnia 18.05.1992 r. skierowanego do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Uwagi zawarte w nim dotyczące sytuacji w PGR-ach zostaną uwzględnione przy opracowywaniu okresowej, syntetycznej notatki sporządzonej dla Prezydenta i ścisłego kierownictwa Kancelarii.

Pan Prezydent podjął działania na jakie pozwala zakres jego kompetencji w celu poprawy stanu rolnictwa. Jednakże realizacja konkretnego programu w celu poprawy tej sytuacji należy do zadań Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, gdzie przekazaliśmy ww. list z prośbą o zapoznanie się i powiadomienie Pana o zajętym stanowisku.

Z poważaniem

MADOA  
Włodzisław Marczak

Pan Szalaj otrzymał również do wiadomości kopię pisma skierowanego przez Departament Spraw Społeczno-Zawodowych i Socjalnych Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej do Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa: Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej przekazuje w załączeniu, otrzymany z Kancelarii Prezydenta RP — list p. Stanisława Szalaja, poruszający sprawy związane z procesami przekształceń własnościowych w rolnictwie uspołecznionym wraz z wpływem tych zmian na sytuację materialną pracowników pgr — z uprzejmą prośbą o udzielenie zainteresowanemu stosownych wyjaśnień.

Główny Specjalista  
mgr Andrzej Kołacz



## Wspomnienia Dominikowego starosty (3)

Paweł Zaborniak sam sobie zadaje pytanie: Jak udało mu się przetrwać w obozach ponad 4 lata? Oto jego odpowiedź: „Chciałem przeżyć, codziennie modliłem się o to. Oprócz pacierza każdego dnia odmawiałem cząstkę różańca. Sprzyjało mi szczęście. Każdy mój ruch przynosił możliwość przeżycia. Miałem dla kogo żyć. Trzymaliśmy się razem — całą drużyną”.

Ponad trzy miesiące pobytu w Oświęcimiu, to pasmo strachu, poniżenia, głodu, wyczekiwania na selekcję do gazu. Na nadzieję nie było wiele miejsca. Podczas kolejnego porannego apelu, jeden z SS-manów wykrzyknął nr 14349. Miałem w tym czasie wystąpić z szeregu i przejść do innej grupy. Wiedziałem, że muszę się ruszyć, chciałem to uczynić, lecz nogi wrosły mi w ziemię. Niemiec powtórzył mój numer, widząc, że nie czynię żadnego ruchu, wyciągnął mnie z kolumny, kopniakiem skierował do innych więźniów, których numery zostały „wywrzeszczane”. Moi koledzy z Huty żegnali się ze mną. „Już po Pawle”, usłyszałem szepot któregoś z nich. Tak chciał dobry Bóg i tak kierował mną los, że ja wróciłem. Oni tam zginęli. Nie wiadomo w jakich okolicznościach. Możliwość śmierci było tam szczególnie wiele i to codziennie. Ten koszmar wraca często. Teraz mam więcej czasu i ciągle myślę o tamtych latach, o moich kolegach.

Po selekcji stracili nadzieję, gdy zapędzono ich do łaźni. Oni wiedzieli co się tam robiło. Dla wielu była to ostatnia chwila życia. Puszczono zimną wodę, potem ciepłą, czekali kiedy przyjdzie najgorsze. Wygnali spod wody, ubrali w lepsze pasiaki, zapędzili do wagonów. Jechali długo. Po paru dniach przeczytał nazwę stacji „Hamburg”. Ze szkoły wiedział gdzie leży. Opośała tego dużego portowego miasta był obóz pracy — Meungamme. Tam przyjechał 1 sierpnia 1941 roku. Przebywał tu rok. Pierwsze pół roku to mordercza praca — noszenie gliny do cegielni. Wycieńczyło to tak jego organizm, że nie nadawał się do żadnej pracy.

Niemcy nie dawali za darmo nawet nędznej lury. Razem z innymi kompletnie wycieńczonymi więźniami prostowali gwoździe. Więcej tam było pukania niż pracy, gdyż głód nie pozwalał pracować. Pamięta jak zaraz za

siatką rosła dorodna brukiew. Podczołgał się pod drutami i urwał jedną. Zauważył to strażnik, zaczął strzelać. Zanim Niemcy doszli do jego grupy nie było śladu kradzieży, wszyscy pukali młotkami w kowadełko. Pan Paweł przyznaje, że solidarność wśród więźniów pozwoliła niejednemu uniknąć śmierci. Ludzie pomagali sobie wzajemnie.

Po roku przewieźli go do Dachau, gdzie otrzymuje nr 33072. Tutaj też sprzyjało mu szczęście. Leżał w „szpitalu”, bez ubrania w samej bieliznie, miał chorą nogę i kompletnie wyczerpany organizm. Co trzy tygodnie stawał przed komisją. Dwie komisje orzekły, że jeszcze nie nadaje się do pracy i szkoda go do komory gazowej. Podczas trzeciej komisji uznano go za zdrowego. Zarzykował, kiedy członkowie komisji zajęci byli „papierami”, on z grupy zdrowych przeszedł do chorych. Uważał, że skoro jeszcze nie uśmiercają chorych, to może trochę „pochorzyć” i poprawić zdrowie. Tym razem też się udało. „Chorych” dzielono na grupy. Zaborniak zgłosił się do ogrodników. Przez lato robili u SS-manów porządki w ogródkach, sadzili i pielęgnowali kwiaty, krzewy, warzywa. Zimą pracowali w fabryce produkującej części do samolotów. Chłop z Huty, który nie widział wcześniej żadnej maszyny, obrabiarki, nauczył się wykonywać dość precyzyjną robotę. Trafił tutaj też na człowieka, który zorientował się, że z tego więźnia jest taki ślusarz jak i ogrodnik. Pomógł mu, wytłumaczył, radził, razem jakoś produkowali.

Jak trafił na XVIII blok w Dachau, to trochę odżył. Wśród więźniów był kucharz, „pracownik biurowy” i inni „funkcyjni”, którzy mieli możliwość pomóc. Fabryka, w której pracowali zimą, znajdowała się w Kempnem, blisko Dachau. Był to dość znośny okres, w całej gehennie obozowej, jednak róż móżdźca w dniu wyzwolenia przez Amerykanów 1 maja 1945 roku, ważył zaledwie 39 kg, zaś w czasie aresztowania 75 kg.

Dalsze losy naszego bohatera i innych mieszkańców Huty Różanieckiej, w tym Dominikowej rodziny, w kolejnych odcinkach.

EDWARD DZIADUŁA

## KALENDARIUM — LIPIEC

- 7 — 1866 r. Urodził się Jan Lemański, pisarz, poeta satyryk, tłumacz
- 8 — 1981 r. Kardynał Józef Glemp — Prymasem Polski
- 9 — 1945 r. Zmarła Maria Pawlikowska-Jasnorzevska, poetka, znakomita przedstawicielka liryki miłosnej
- 10 — 1969 r. Zmarł Bogumił Kobiela, wybitny aktor komediowy
- 11 — 1937 r. Zmarł George Gershwin, popularny kompozytor amerykański, twórca „Błękitnej rapsodii”
- 12 — 1884 r. Urodził się Amadeo Modigliani, włoski malarz i rzeźbiarz, ekspresjonista
- 13 — 1974 r. Krystyna Kacperczyk wynikiem 56,51 ustanawia rekord świata w biegu na 400 m przez płotki

## Przepowiednie pogody i urodzaju

- ★ W lipcu dwóch braci (7.07) znaczy ziemniaki, gdy deszcz — gniją, gdy pogoda — żyją.
- ★ Jak siedmiu braci zacnie sikać (10.07), na siedem tygodni trza pod strzechę uciekać.



# Wiadomości sportowe

## Z AREN SZKOLNEGO SPORTU

- MEDALE W PLASTYCE
- DOBRA POSTAWA „TRZYNASTKI”
- REKORD CZWÓRBOISTÓW SIENIAWY

Trwają XVII Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Szkolnej. Tradycyjnie już tej najważniejszej imprezy sportowej dla najmłodszych towarzyszą imprezy kulturalne. Jedną z nich był m.in. konkurs plastyczny pod nazwą „Sport w wyobraźni ucznia”. Spory sukces zanotowali w nim reprezentanci naszego województwa. I tak, Kasia Grela, uczennica w SP w Waclawicach (gm. Orły), uczęszczająca na zajęcia plastyczne do przemyskiego Młodzieżowego Domu Kultury, zdobyła złoty medal. Bardzo dobrze spisały się również jej młodsze siostry: Ola, której przypadło „srebro” oraz Julia — zdobywczyni brązowego krążka. „Brąz”, w tym konkursie wywalczyli również inni wychowankowie MDK w Przemyślu — Marcin Żuliński i Anna Kocur.

Finałowy występ w XVII OIMS, co już i tak jest sporym osiągnięciem, mają za sobą koszykarze przemys-

kiej SP nr 13. Podopieczni Andrzeja Beresia podczas turnieju w Białymstoku wygrali w grupie z Włocławkiem 69:51 i Bydgoszczą 75:48 oraz ulegli Szczecinowi 44:77, zajmując drugie miejsce, dzięki czemu awansowali do „ósemki” najlepszych zespołów. W późniejszych pojedynkach przemyślanie przegrali z Prudnikiem 55:83 oraz — po niezwykle zaciętych i wyrównanych meczach — z Wrocławiem 60:66 i Gdynią 63:66. Ostatecznie „trzynastka” zajęła ósmą lokatę — jedną z najwyższych w dotychczasowej historii występów przemyskich koszykarzy w OIMS.

W Białymstoku startowali również czwórboiści SP w Oleszycach. Jak nas poinformowano, znaleźli się oni drużynowo w trzeciej dziesiątce szkolnych zespołów, ale po zsumowaniu punktów, uzyskanych w biegu na 60 m, skoku w dal, rzucie piłeczką palantową na odległość i w biegu na 600 m, okazało się, że zanotowali rekord województwa. Gratulujemy im i innym naszym reprezentantom.

(wb.)

Z UKOSA

## CO NA WAKACJACH?

W latach sześćdziesiątych, w okresie wakacyjnym, dużą popularnością wśród dzieci i młodzieży cieszyły się w Przemyślu piłkarskie turnieje „dzikich drużyn”. Gromadziły one na starcie co najmniej kilkanaście zespołów. „Garbarze”, „Botafogo”, „Szajbówka”, „Cebulanka”, „Pagórek”, „Podzamcze”, „Wapniarka”, „Cegielnia” — to tylko niektóre z nich. Przez kilka tygodni młodzi futboliści zapamiętali ćwiczyli na podwórkach, przygotowując się do kolejnych gier w ramach turnieju, organizowanego zazwyczaj przez działaczy MKS Polonia. Najbardziej zapowiadający się spośród nich mieli następnie zapewnione miejsce w drużynach trampkarzy i juniorów tego klubu.

Mamy właśnie wakacje, które — w związku z kłopotami finansowymi większości rodzin — przyjdzie z konieczności spędzić dzieciom i młodzieży w domu i na podwórkach. Jest więc stosowna okazja, żeby przypomnieć sobie o tych turniejach „dzikich drużyn” i po kilkunastoletniej przerwie powrócić do ich organizowania. Przy czym niekoniecznie musi to być piłkarska rywalizacja. W ciągu ostatnich miesięcy na wielu przemyskich osiedlach i podwórkach pojawiły się tablice z koszami, będące m.in. następstwem transmisji telewizyjnych z zawodowej ligi basketbolistów. Warto więc wykorzystać zapał chłopców, urządzając dla nich wakacyjne współzawodnictwo. Organizacją owego turnieju winni zająć się koszykarzscy działacze Polonii, dla których był on swoistym przeglądem utalentowanej młodzieży, mogącej w niedalekiej przyszłości znaleźć się w barwach tego zasłużonego klubu.

Oczywiście, wypoczywający w domu uczniowie z zadowoleniem przyjąłby także przeprowadzenie turnieju piłkarskiego czy siatkówki. Zresztą, każdy pomysł, przyczyniający się do zabicia nudy, jest dobry i wart popularyzacji. Wakacje spędzane z konieczności w miejscu zamieszkania wcale nie muszą być bezbarwne. Wystarczy nieco chęci i odrobina dobrej woli.

STOP.

## CZY NAS JESZCZE PAMIĘTASZ?

Na zdjęciu, wykonanym w przemyskiej hali, utrwalono koszykarski zespół Polnej występujący wówczas w klasie okręgowej. Było to gdzieś w połowie lat sześćdziesiątych, chociaż nie udało się nam określić dokładnej daty i bliższych szczegółów. Roześmiane twarze, szczupłe sylwetki, skromne koszykarskie stroje, na nogach — zwykłe trampki i tenisówki.

Kim są ci, młodzi wówczas, chłopcy?

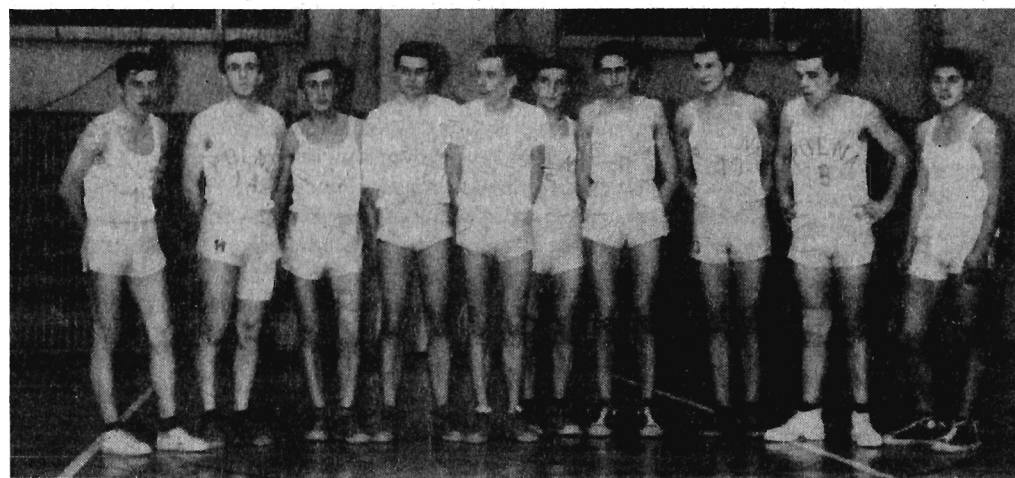
Od lewej stoją: Ryszard Chrobak (dziś pracownik Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, sędzia koszykówki — przez jeden sezon był arbitrem na I—ligowych boiskach), Janusz Lichtenberg (emerytowany oficer Wojsk Ochrony Pogranicza), Edward Pempus (pracownik „Elbudu”), Roman Cichoński (b. zawodnik Siarki Tarnobrzeg, mieszkający obecnie w tym mieście), Kazimierz Chrobak (b. koszykarz Stali Mielec i Polonii Przemyśl, emerytowany oficer służby więziennej). W dalszej kolejności stoją: Józef Lewicki (emerytowany oficer WOP, dziś — wiceprezes MKS Polonia Przemyśl do spraw koszyków-

wki) i Ryszard Baran (b. naczelnik gminy Przemyśl, przebywający na rencie). Drugi od prawej — to Czesław Kluz (długoletni sędzia i działacz koszykówki, pracownik Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego). Z nr 13 (trzeci od prawej) stoi

najprawdopodobniej — Janusz Ol-szański, a pierwszy od prawej — Stanisław Górniak. Te dwa nazwiska podali nam obecni na zdjęciu zawodnicy, ale i oni nie byli przekonani do końca czy nie są w błędzie. A może odezwą się sami zainteresowani?

Warto jeszcze przypomnieć, że zespół Polnej, który występował w latach sześćdziesiątych w klasie okręgowej obok innych przemyskich klubów — Polonii i Czuwaju — prowadził trener Ryszard Zamirski.

(wb.)



Drużyna koszykarzy przemyskiej Polnej z połowy sześćdziesiątych lat.

Fot. M. NYCZEK

## Na turystycznym szlaku CZERWCOWE WĘDRÓWKI

Czerwiec obfitował w imprezy turystyczne na terenie Pogórza Przemysko-Dynowskiego zorganizowane przez działaczy przemyskiego Oddziału PTTK oraz ich kolegów z Rzeszowa. Każda z nich miała swój indywidualny „smaczek”.

### Biegi na orientację

6 czerwca odbył się, w okolicach fortów „Helicha” i „Lipnik”, Bieg na Orientację zorganizowany przez Komisję Imprez na Orientację Oddziału PTTK w Przemyślu. Miejsce biegu to zalesiony kompleks położony między Grochowcami a Zielonką i Kruhelem Wlk. o urozmaiconej rzeźbie terenu — licznych jarach, wałach ziemnych i dolinkach strumyków.

Trasa nie była jednakowo łatwa dla wszystkich o czym świadczy fakt, że sklasyfikowanych zostało tylko 18 osób. Duża była na mecie rozpiętość czasu między pierwszymi i ostatnimi zawodnikami, np. w kategorii M 17-18 na dystansie 6300 m pierwsza trójka uzyskała wynik w granicach 74,77 min., a ostatni zawodnik ok. 200 min.

„W biegach na orientację — mówi Janusz Węgrzynowski, przodownik a jednocześnie kierownik zawodów — dobry zawodnik biegnie najpierw głową a dopiero później nogami”.

W poszczególnych kategoriach wiekowych najlepszymi okazali się: K 17-18 — Monika Bachowska i Ewa Gut (I LO Przemyśl), K 15-16 — Joanna Baran i Monika Palys (obie Zesp. Sz. Ekolog.), oraz Agnieszka Pelc (I LO Przem.), M 17-18 — Tomasz Mróz z I LO oraz Robert Niemczycki i Wit Więch z Przemyśla. Oprócz młodzieży z wymienionych szkół przemyskich startowali także uczniowie ZSZ PKP z Rzeszowa i ZSZ nr 1 z Przeworska.

Do sprawnego przeprowadzenia biegów pod Wapielnicą, oprócz kierownika imprezy, przyczynili się m.in. Czesław Szczepański, Piotr Michalski, Zdzisław Nadziak oraz Jerzy Bocheński posiadający uprawnienia sędziowskie Polskiego Związku Biegów na Orientację.

### Rajd pątniczny

7 czerwca prawie 100 osób wyru-

żyło na II Rajd Pątniczny szlakiem Jana Pawła II, prowadzący z Kalwarii Paclawskiej do Przemyśla. Organizatorzy zadbali, aby PKS uruchomił dodatkowe kursy celem przewiezienia uczestników na miejsce startu. Wśród turystów zaciekawienie budziła grupa 20 alumnów z Seminarium Duchownego w Przemyślu pod „wodzą” ks. dr. Kazimierza Belcha.

Cały szlak im. Jana Pawła II liczy ok. 23 km i przebiega przez atrakcyjne tereny.

Kulminacją trasy to wzgórze Szybenica wys. 497 m n.p.m., które jest wspaniałym punktem widokowym na południe. Widać stąd doskonale wieżycy klasztoru kalwaryjskiego, dalej masyw Suchego Obycza, najwyższej góry Pogórza (617 m).

Drugą mniejszą kulminacją trasy to wzgórze 415, gdzie z naszym łączy się szlak czerwony z Sanoka przez Birczę do Przemyśla. Po drodze spotykamy jeszcze zdziczałe sady owocowe po nie istniejącej już wsi Helicha a w lesie przydrożną kapliczkę z licznymi wotami składanymi przez turystów. W końcowej części trasy, po

wyjściu z lasu, dochodzimy do wzgórza, na którym usytuowany jest fort Kruhel, będący miejscem zakończenia rajdu.

Przy ognisku jak zwykle turystyczna zgaduj-zgadula, konkursy i piosenka. Trzeba dodać, że ognisko, za pomocą jednej zapalniczki rozpalili, jak doświadczony traper, opiekun seminarzystów ks. Belch. Młodzi klerycy dali wspaniały koncert piosenki, nie tylko religijnej. Dwaj z nich, Dariusz Misiółek i Jacek Wajda, otrzymali w nagrodę skafandry turystyczne, tzw. kangurki — przydadzą się na następne rajdy. Na konkursowe pytania o wizerunek papieża i ze znajomości Kalwarii Paclawskiej najlepiej odpowiedzieli Zbyszek Piłch z Nehrybki oraz Janek Konowalik i Grzesiek Cynkar z Przemyśla. W konkursie piosenki religijnej nagrodzona została 7-letnia Joasia Rewacka.

### Noc na Pogórzu

Bardzo ciekawą imprezę na naszym terenie zorganizowali rzeszowiaczy. Od 11 do 14 czerwca trwała 29. „Noc na Pogórzu”. Trasy, wyłącznie

trzy i czterodniowe, przeznaczone raczej dla wprawnych turystów, rozpoczęły się w Przemyślu, Krościenku, Dubiecku i Dynowie, a kończyły w Kalwarii Paclawskiej.

Największą ciekawostką tegorocznej „Nocy na Pogórzu” była trasa z Ustrzyk Dolnych. Była to tzw. trasa SURWIALOWA — z biwakowaniem pod namiotami (surwial — to najkrócej mówiąc SZKOŁA PRZETRWANIA). Tego rodzaju wędrówki przypominają odkrywanie Bieszczadów w latach 50-60-tych, kiedy to bieszczadzki lasik musiał mieć w plecaku wszystko co potrzeba w bardzo trudnym i nieznanym terenie i być przygotowanym na najgorsze niespodzianki, a żywej duszy nie spotykało się niekiedy i kilka dni.

### Bieżące informacje

Oddział PTTK w Przemyślu informuje, że w okresie od 14 — 19 lipca br. odbędzie się spływ kajakowy Sanem na trasie Sanok — Przemyśl. Szczegółowe informacje i zgłoszenia w biurze oddziału, ul. Grodzka 1, tel. 32-67 i 27-25.

Wiesław WAREJKO



# AKTUALNOŚCI SPORTOWE

## Spomasz górą w Grybowie!

Znakomicie spisali się piłkarze kańczuckiego Spomaszu w pierwszym, rozgrywanym w Grybowie, meczu barażowym o wejście do III ligi. W obecności ponad 3 tysięcy widzów zespół trenera Krzysztofa Stefanowskiego wygrał 1:0 z miejscową Grybówią, a „złota” bramkę zdobył w 15 min. Edward Słysz z rzutu karnego (za faul na będącym w doskonałej pozycji strzeleckiej Józefie Sawie).

Od pierwszych minut Spomasz zaskoczył gospodarzy i przejął inicjatywę, a po uzyskaniu prowadzenia bardziej skoncentrował się na utrzymaniu tak korzystnego wyniku, umiejętnie rozbijając ataki miejscowych. W końcówce dwie kontry Spomaszu omalże nie zakończyły się bramkami: w 80 min., po centrze Tengiza Loguy, efektowna główka Edwarda Słysza wylądowała w siatce, ale arbiter nie uznał bramki, a na 3 minuty przed końcem gry strzał Marka Gila trafił w słupek.

„Zaliczka” z Grybowa ogromnie przybliżyła Spomasz do upragnionego awansu, ale o wszystkim zadecyduje rewanż w niedzielę, 12 bm. (godz. 17). Wierząc, że ulubieńcy Kańczuki nie zmarzną „historycznej” szansy, trzymamy za nich kciuki i podajemy skład w jakim wystąpili na boisku w Grybowie: Zbigniew Kulig — Jerzy Węglarz, Wiesław Czerwiński, Henryk Słysz, Mariusz Słysz — Marek Gil, Andrzej Madejowski (Grzegorz Jucha), Tengiz Loguy, Józef Sawa (Miroslaw Miklasz) — Edward Słysz (Stefan Lemiech), Bogusław Pieczek.

## Szermierze Startu w formie

W bardzo dobrej dyspozycji pozostają wciąż szermierze jarosławskiego Startu. Cztery z nich z powodzeniem brały udział w międzynarodowym turnieju juniorów młodszych w Gliwicach, gdzie — w stawce 96 rywali z Polski, Czechosłowacji, Niemiec i Ukrainy — Łukasz Benbenek uplasował się na 3, Grzegorz Wywrót na 6, Krzysztof Dmytryk na 9, a Jerzy Baran (brat Michała) na 12 miejscu. Warto wiedzieć, iż Łukasz Benbenek wraz z Michałem Baranem otrzymali powołanie na zgrupowanie kadry narodowej juniorów (obóz w Czechosłowacji od 7 do 22.08), co jest kolejnym dowodem uznania dla pracy jarosławskich szkoleniowców i wyników ich podopiecznych. O rosnącej randze jarosławskiego ośrodka szermierczego świadczy również powierzenie mu organizacji indywidualnych i drużynowych mistrzostw Polski juniorów, które odbędą się 15-20.09. Wierzmy, że ta najwyższej w br. rangi impreza ograniczona w regionie uzyska wsparcie również ze strony regionalnych władz sportowych.

ZB.



Zbiorniki wody stojącej i wolno płynącej są siedliskiem węgorza. Najczęściej przebywa on w miejscach zamulonych, bogatych w roślinność, wśród zatopionych faszyn, drzew, w norach i kryjówkach przy stromych brzegach oraz wszędzie tam, gdzie nie dochodzi światło. Nocą żeruje na pływaczach szukając ikry, raków i drobnicy. W parne pochmurne dni, przy zmaconej wodzie, a szczególnie przed burzą i po niej — łatwo złowić węgorza w dzień. Gruntówka bez spławika jest skuteczną i powszechnie stosowaną metodą do połowu węgorza. Wędzisko dł. 3,5 do 4,5 m, 100 m żyłki 0,30 do 0,40 mm, haczyk nr 3,4. Pijawki, rosówki, żaby, żywe i martwe rybki, ślimaki są doskonałą przynętą na dorosłe osobniki węgorza. Zaciętą rybę holujemy energicznie, aby nie zdążyła zacześcić o podwodne przeszkody. Po wylądowaniu, rybę na-

leży wytrzeć w piasku lub szmatką, aby pozbawić ją śluzu. Węgorza przechowujemy w płóciennym woreczku lub metalowej siatce z drobnymi oczkami. Pozbawiając węgorza skóry wraz z łuskami trzeba uważać, aby krew ryby nie dostała się do otwartej rany lub błon śluzowych węgorza.

Wymiar ochronny węgorza wynosi 40 cm.

WŁODZIMIERZ WDOWICZ z Przemysła zgłosił do udziału w KONKURSIE „RYBA SEZONU — RYBA SANU” węgorza dł. 102 cm, wagi 2,75 kg, którego złowił 13 czerwca br. o godz. 9.15 w Sanie, w rejonie przemyskiej dzielnicy WILCZE, na wędkę teleskop dł. 4,20 m, gruntówka bez spławika, żyłka 0,30 haczyk nr 4. Przynętę stanowiła rosówka. Gratulujemy!

**KALENDARZ BRAŃ NA OKRES OD 7 DO 13 LIPCA 1992 r.:**

● 7,8,9,10 — dobre brania; 11,12,13 — bardzo dobre brania.

FAZA KSIĘŻYCA — pierwsza kwadra.

NIE WOLNO ŁOWIĆ: troci wędrowniej.

SPODZIEWANE DOBRE BRANIA: węgorza, świnki, klenia, karpia, karasia, krąpia, bolenia, brzana, certy, lina, leszcza, suma.

Polamania kija!!!

KIELBIK

Zakład Przetwórstwa Spożywczego „MARAL” S.C.

PRZEMYŚL, ul. Trentowskiego (dawna stołówka „Faniny”) tel. 50-21, wewn. 54

oferuje

◆ obiady abonamentowe ◆ zupy regeneracyjne ◆ wyroby wędliniarskie ◆ wyroby garmazeryjne

Urządzamy również tanie przyjęcia weselne i inne uroczystości.

ZAPRASZAMY!

G-743/5

Spółdzielnia Inwalidów „PRACA”

37-700 Przemysł, ul. Jasińskiego 2

☎ 40-24 do 29, 21-99 i 39-35, fax 69-69, tlx 0633384 sip

**DRUKUJE**

★ kolorowe i wielobarwne

⇒ etykiety i opakowania (także wykrawane)

⇒ gazety

⇒ książki

⇒ periodyki i foldery

Drukujemy na papierach i tekturach produkcji zachodniej

**ZAPEWNIAM**

● bardzo dobry papier

● rewelacyjną jakość druku



**PKPS**

— mecenasem

10 bm., koncertem Marka Kudlickiego z Wiednia, w przemyskiej katedrze rozpocznie się Wakacyjny Festiwal Muzyki Organowej. Drugi koncert, tym razem w wykonaniu Janette Tiskell i Colin Andrews, odbędzie się 30 lipca. Organizatorem festiwalu jest Polski Komitet Pomocy Społecznej, który dochód z koncertów przeznaczą na cele charytatywne.

GK

## KRONIKA WYPADKÓW DROGOWYCH

● 30.06, o g. 10.45, w Medyce — na drodze lokalnej — nieletnia Anna K. wtargnęła nagle na jezdnię w wyniku czego została potrącona przez przejeżdżający samochód „FIAT 125P”, kierowany przez Zbigniewa O. Doznała wstrząsu mózgu oraz ogólnych potłuczeń ciała i została przewieziona do szpitala w Przemysłu.

● 30.06, g. 15.15, w Kosztowej (gm. Dubiecko) kierujący ciągnikiem „URSUS C-330” Stanisław D., z nieustalonych dotychczas przyczyn, zjechał na luku drogi na jej pobocze a następnie zsunął się do przydrożnego rowu. Przygnieciony pojazdem — poniósł śmierć.

● 30.06, g. 10, na ulicy Przemysłowej w Przemysłu, na luku drogi w rejonie przekaznika RTV, kierująca samochodem „POLONEZ” Agnieszka K. straciła panowanie nad pojazdem i — zjeżdżając ze skarpy — uderzyła w drzewo. W wyniku wypadku kierująca oraz pasażerki Monika R., Bożena T. — doznały ogólnych potłuczeń ciała i znalazły się w szpitalu.

● 1.07, o g. 5, w Jarosławiu na ul. Krakowskiej, kierujący samochodem „ZAPOROŻEC” Stanisław F. z Przeworska, w nieustalonych okolicznościach, wjechał na przydrożną lampę. Doznał obrażeń ciała i przewieziony został do szpitala w Przeworsku.

● 4.07.o g. 8, w Nienadowej, kierujący samochodem „FIAT 126 P” Edmund O., w czasie wycofywania z posesji na drogę, wjechał na prawy pas ruchu doprowadzając do zderzenia z motocyklem „JAWA 350”, kierowanym przez Stanisława M. ze Skopowa. W wyniku wypadku motocyklista doznał zwichnięcia stawu biodrowego oraz ogólnych wewnętrznych obrażeń ciała i pozostaje w szpitalu. Kierujący samochodem, w trakcie udzielania pierwszej pomocy motocyklicście, stracił nagle przytomność. Przybyły na miejsce zdarzenia lekarz stwierdził zgon w wyniku zawału serca.

**Ogłoszenia do „Pogranicza” przyjmuje również oddział redakcji w Jarosławiu przy ul. Poniatowskiego 53, I p., pok. 22, tel. 28-26 (wewn. 105), w godz. 10-17. Zapraszamy!**

## Sprostowanie

W artykule „Czerwcowe wędrówki”, na str. 6, podałem niewłaściwy numer telefonu Oddziału PTTK Przemysł. Prawidłowy to 32-74. Zainteresowanych przepraszam.

Autor



**Juventur**

BIURO

TURYSTYKI MŁODZIEŻOWEJ w PRZEMYŚLU

● ul. Borelowskiego 1, tel. 32-17 i 45-33, tlx 063340

● Rynek 9, tel. 47-139

zaprasza na wczasy

◆ KRYM (Jalta, Ałuszt, Nikolajewka) — pobyty 14-dniowe z dojazdem własnym, ceny 1 500 000 — 1 700 000 zł;

◆ SOSTOFÜRDO (Węgry) — terminy 8 i 11-dniowe, dojazd własny, cena 750 000 — 990 000 zł;

◆ DOMASZA (Słowacja) — terminy 7-dniowe, dojazd własny, cena 750 000 zł.

K-009

RADA PRACOWNICZA PAŃSTWOWEGO GOSPODARSTWA ROLNEGO w MAKOWISKU

ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

Kandydaci powinni spełniać następujące warunki:

1. Wykształcenie wyższe rolnicze lub ekonomiczne;
2. Staż pracy minimum 10 lat, w tym 5 lat na stanowisku kierowniczym;
3. Preferowany wiek do 45 lat;
4. Dobry stan zdrowia.

Oferta powinna zawierać:

- ⇒ kwestionariusz osobowy,
- ⇒ życiorys,
- ⇒ przebieg dotychczasowej pracy zawodowej,
- ⇒ świadectwo zdrowia.

Oferty należy składać w terminie 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia na adres:

Rada Pracownicza Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Makowisku.

O terminie konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

K-008





„Po tym co porobili z teczkami — tylko wariat, 100-procentowy wariat zdecydowanie się, aby z nami współpracować...”

## CO BĘDZIE JUTRO — POLICJO?

Komenda Rejonowa Policji w Przemyślu, pewnie na ironię losu, usytuowana vis à vis największej miejskiej meliny — BAZARU, w zestawieniu z nim prezentuje się nijako. Na bazarze pieniądź, szpan, siła i bezkarność. W komendzie zmęczenie, dezorientacja, szarość, bieda!

### STAN POSIADANIA

Przemysł wraz z dawnym powiatem obsługuje w Komendzie Rejonowej ok. 250 osób zgromadzonych w wydziałach: kryminalnym, dochodzeniowo śledczym, drogowym. „Najczarniejszą” robotę wykonują policjanci — „robotnicy” z plutonów: pieszego, zmotoryzowanego i konwojowo-ochronnego. Zajmują się w zasadzie wszystkim, co związane jest z pojęciem jak najszerzej rozumianej interwencji — od pomocy ludziom bezradnym wobec ataku szaleńca członka rodziny, poprzez kontrolę melin, obiektów, placówek handlowych, wyciszenia przeróżnych awantur, uspokajania często agresywnych „wesołków” pod wpływem alkoholu, do przypadkowych, anonimowych ulicznych zgonów. Wylicznika mogłaby być znacznie dłuższa i okazała. Do tego wszystkiego policjanci z plutonów pieszego i zmotoryzowanego zasilają mizerny osobowo, jak na potrzeby rejonu, skład plutonu konwojowo-ochronnego obsługującego zakłady karne w Przemyślu i Medyce.

Do normalnego, prawidłowego funkcjonowania Komendy Rejonowej wciąż brak odpowiedniej ilości etatów, a nie ludzi. Brak także nowoczesnego sprzętu: samochodów, maszyn do pisania, kamizełek kulo-odpornych itd. Aby było zabawniej, w najbliższym czasie ekonomiści resortu spraw wewnętrznych zredukują znaczną ilość istniejących już miejsc pracy, nie dostrzegając zagrożenia z tym związanego, nie dostrzegając pęczniejących potrzeb!

14 czerwca, w dniu mojej wizyty w Komendzie Rejonowej, policjanci dysponowali trzema zdezelowanymi „Nysami” i jednym „Polonezem”. Jeździć tym „super nowoczesnym” sprzętem i ścigać na przykład groźnych przestępców się nie da, a jeśli już... to i tak bariera okaże się pieniądź limitujący ściśle określoną ilość kilometrów na miesiąc!

Telefon 997 zbyt często nie odpowiada! Nie oznacza to, że dyżurujący policjanci popijają piwo oglądając telewizor. Przyczyną ciszy na łączach jest jakiś tajemniczy defekt, z którym nie potrafi sobie poradzić Urząd Telekomunikacji. Pani obsługująca telefoniczną centralę podpowiedziała, że najczęstszą przyczyną jest deszcz. Popada trochę i... w słuchawce cisza. — *Chroń nas Panie w dni deszczowe, modlić się jedynie wypada i rozłożyć ręce.*

Niewystarczająca ilość potencjału ludzkiego, sprzętu, kłopoty nawet z brakiem umundurowania (!), chaos i polityczne zawirowania w resorcie — przejawiające się raz po raz zmieniającymi instrukcjami i wewnętrznymi zarządzeniami — sprawiają, że utrzymanie bezpieczeństwa staje się wielką improwizacją.

### POLICJANCI

„Po 15 latach pracy zarabiam 2 700 000 zł. Pracuję teoretycznie 186 godzin, a praktycznie drugi raz tyle.”

„Polityka? Cóż ona nas obchodzi? Jesteśmy wyłącznie od wykonywania poleceń i zadań. Przeszłość działa na naszą niekorzyść. Ale my, szeregowi funkcjonariusze, po mojemu, zawsze byliśmy w porządku. Oglądałem wczoraj w TV jak koledzy z Wrocławia interweniowali podczas ulicznej manifestacji. Jak jest rozkaz, nie ma czasu na zastanawianie się... Rozkaz, to k... rozkaz!”

„Jesteśmy zastraszeni przez prawo. Można



powiedzieć, że ubezwłasnowolnieni. Prokurator staje po stronie słabszego. Słabszym jest opryszek, który nie ma palki, broni. Meliniarze piją wódkę na naszych oczach. Broń Bóg podnieść rękę na chuligańsko zachowujące się dziecko. To skandal, że nikt w resorcie nie zdefiniował po dziś dzień pojęcia niebezpiecznego przestępcy. Może to być włamywacz recydywista, a może to być bandyta dopuszczający się rozboju”.

„Stare przepisy o użyciu broni palnej nie gwarantują nam minimum bezpieczeństwa w ekstremalnych sytuacjach. A niestety coraz częściej mamy do czynienia z najgroźniejszym typem przestępcy”.

„Coraz częściej zmuszeni jesteśmy oszukiwać szefostwo. Na czym to polega? Wygodniej po prostu nie pobierać broni udając się na służbę. Lepsze to od późniejszej odpowiedzialności. Oczywiście ryzykujemy. Kontrole sprawiają, że w konsekwencji karani jesteśmy zgodnie z wewnętrznym regulaminem. Tracimy wiele. Wszystko to razem do kupy jest bez sensu. Z jednej strony niebezpieczeństwo, z drugiej bezsilność, a potem jeszcze kara”.

„Inaczej oceniają dramatyczne, tragiczne sytuacje urzędnicy z za biurka. Inaczej wygląda bezpośrednia konfrontacja z niebezpiecznym przestępcą, gdy strach, emocja, zdrowy rozsądek w mózgu się kotłują. Każdy chce żyć, no nie... Czasami prościej omijać przestępcę...”

„Mam żonę i czwórkę dzieci na utrzymaniu. Średnio na dzień starczyć nam musi 50 000 zł. Dorobić nie ma kiedy i jak. Pracuję w Policji 24 lata. Odszedłbym chętnie, ale zwyciężyła przywiązanie do zawodu policjanta. Zmienił się system polityczny, a my nie jesteśmy przygotowani na zagrożenia jakie niesie nowe. Na przykład kolega konwojował więźnia z HIV-em i został opluty po twarzy. Myślę, że głupie to ryzyko zawodowe. Ryzyko, za które ktoś powinien odpowiedzieć”.

„Pieprzę politykę. W pracy interesują mnie wyłącznie zadania, a w domu - aby było co do garnka włożyć. Jak się człowiek nawącha rozkładających się trupów to mu wszystko jedno, kto rządzi krajem, jaki kolor ma sprawujący władzę obóz. Nie wstydzi się tego powiedzieć: lubilem święta 1 Maja, 22 Lipca, Święto Milicji — bo były nagrody, czyli jakiś dodatkowy pieniądź. Jeśli mi dziś dadzą nagrodę, na przykład z okazji Bożego Ciała — będę rad, gdyż spłacę dług za telewizor lub kupię nowe buty dziecku”.

„Po tym co porobili z teczkami - tylko wariat, 100% wariat zdecydowanie się, aby z nami współpracować. A przecież wykrywalność przestępstw w dużej mierze uzależniona jest od informatorów. Myśmy tego nie wymyślił. Tak już jest na całym świecie”.

### PRZYCZÓŁEK ŚRODOWISK KRYMINOGENNYCH

Przed wojną Przemyśl pozostawał pod wpływem przestępczego światła Lwowa, w którym bogatymi tradycjami szczyciła się słynna „szkoła złodziei”. Dziś jest prowincją dla tranzytowych przestępców i bandyckiej elity Doniecka, Odessa, Kijowa i Lwowa.

To tu, w Przemyślu, powstają przyczółki dla środowisk kryminogennych, których głównym celem działania są większe ośrodki miejskie. Ale tu także nie obywa się bez napadów, wymuszania okupów, kradzieży. Obywatele byłego ZSRR coraz częściej sprzedają broń, coraz częściej też jej używają. Poza plagą z zewnątrz Przemyśl poszczycił się może kilkudziesięcioma melinami i... statystycznie udokumentowaną jedną z najwyższych w kraju wykrywalnością przestępstw.

Zapytany o aktualną ocenę sytuacji szef Komendy Rejonowej Policji w Przemyślu podinspektor Wiktor Burdzy odpowiedział:

„Panujemy nad przestępczością — jeszcze w tej chwili...”

Pytam — co będzie jutro?

Marek CYNKAR

# PRZEŚTEPCZOŚĆ W REJONIE LUBACZOWSKIM

(bilans marca,  
kwietnia i maja)

Kryzys w rolnictwie, gwałtowne obniżenie opłacalności wielu gospodarstw, rekordowe na tym terenie bezrobocie spowodowało egzystencję wielu rodzin na skraj nędzy. W tych warunkach pewna kategoria osób łamie normy moralne i poprzez kradzieże usiłuje poprawić swój materialny byt. Wprawdzie od szeregu miesięcy ilość tego typu przestępstw utrzymuje się na tym samym poziomie, to jednak zdecydowanie rośnie wartość skradzionego mienia. O ile jeszcze w lutym zamykała się ona w kwocie kilkudziesięciu tysięcy złotych, to obecnie w większości przypadków jest wielokrotnie wyższa. Nie przypadkowo podniesiono (i to znacznie) s t a w k i, od których liczy się przestępstwo.

Do najczęściej spotykanych w byłym powiecie lubaczowskim przestępstw, bo aż 30, należą kradzieże drewna z lasów. Rekordowymi były w tym względzie kradzieże drewna z lasu Koziejówki wartości 2 400 000 zł, w Kobylnicy - wartości 10 000 000 zł. Również z tej miejscowości Czesława, Władysław i Bronisław Sz. wywieźli nielegalnie z lasu drewno wartości 2 600 000 zł.

### Modne włamania

W ostatnich miesiącach szczególnie liczne były włamania. Najczęściej dotyczyły one sklepów w Lubaczowie — przykłady: sklep „San” (wartość skradzionych towarów — 1 500 000 zł), kiosk przy ul. Targowej (4 mln zł), kiosk na parkingu Bachory (1 200 000 zł), kiosk na osiedlu Jagiellonów (2 000 000 zł). Ponadto w omawianym okresie włamania do sklepów miały miejsce w Cieszanowie, Borowej Górze i Moszczanicy, a 14 maja plonem złodziejskiej penetracji sklepu w Wielkich Oczach były towary wartości aż 34 mln złotych.

Obiektami włamań stają się także szkoły. Z pracowni Zespołu Szkół Zawodowych w Lubaczowie nieznani sprawcy (po włamaniu się) zabrali magnetowid „Sharp”, a z piwnicy Szkoły Podstawowej w Podemszczyźnie — papier wartości 500 000 zł. Złodzieje nie oszczędzają nawet instytucji charytatywnych — z pomieszczeń biurowych PCK w Lubaczowie ukradziono 3 600 000 zł.

Stanisław M. z Baszni Dolnej włamał się do garażu PGR i z ciągnika zdemontował prądnicę oraz regulator napięcia. A z wieży ciśnieniowej w tej miejscowości ukradziono przedmioty wartości 1 500 000 zł. Włamanie dokonano nawet do nastawni kolejowej w Dziewięcierzu, skąd skradziono piec kaflowy wartości 2 500 000 zł.

### Skoki na samochodach

Leszek K. z Siedlisk i nieletni Rafał S. z Lubaczowa włamali się do „Mercedesa” Ryszarda R. z tej miejscowości i zabrali radiomagnetofon oraz 10 kaset magnetofonowych. Również radiomagnetofon skradziono z „Łady” Wiesława G. Z kolei z samochodu Alicji W. ukradziono koło zapasowe, pompkę i 5 litrów oleju, a z „Mercedesa” Zdzisława K. - towar na sumę 1 mln zł. Tylko stacyjka i dwa zamki zostały zdemontowane i zabrane z „Fiata 125” należącego do proboszcza w Horyńcu.

Oprócz włamań mają miejsce kradzieże pojazdów. Z parkingu przy ul. Mickiewicza w Lubaczowie znikł samochód należący do Janiny B. z Jarosławia. Eugeniuszowi R. z Rudy Różanieckiej i Stanisławowi K. z Łukawicy ukradziono motocykle, a Mieczysławowi W. z Młodowa — rower, który pozostawił przed restauracją „Słowianka”. W Kobylnicy włamano się do garażu Bazylego F., z którego wyniesiono kanistry plastikowe i metalowe z benzyną i olejem wartości 1 900 000 zł.

### Kamień i silniki elektryczne

Tradycyjnie już wysoką lokatę mają kradzieże mienia państwowego i gminnego. Franciszek W. z Borchowa ukradł 15 ton kamienia

a Edward Sz. z Chotylubia dokonał takiego samego wyczynu na sumę 370 000 zł. Nawet na 12 betonowych słupków z pastwiska w Borowej Górze zlakomił się Władysław J. z Lisich Jam. Nieznany jest sprawca kradzieży siatki przeciwśnieżnej (wartości 500 000 zł) z szosy Oleszyce - Zalesie oraz 14 rur (wartości 10 mln zł) i silnika elektrycznego z kopalni siarki w Baszni.

Silniki elektryczne znikły też z Gospodarstwa „Inloopolu” w Horyńcu, stacji trafo w Dachnowie, PGR w Lublińcu, bazy WODROL w Baszni Dolnej. Branżę elektryczną „zamyka” kradzież przewodów elektrycznych na sumę 400 000 zł z terenu budowy „Pod Kasztanami” w Oleszycach. Wszystko może stać się lupem złodziei — Józef S. z Jędrzejówki ukradł wodomierz a Adam M. z Lubaczowa - 11 arkuszy blachy należącej do Zakładu Maszyn Budowlanych w tym mieście.

### Kradzieże w szkołach i mieszkaniach

Z szatni Szkoły Podstawowej nr 2 w Lubaczowie ukradziono torbę Lidii G. ze znajdującymi się w niej pieniędzmi oraz biżuterią na łączną wartość 10 mln zł. Aż dwie kradzieże pieniędzy dopuszczono się w internacie ZSZ w Oleszycach. Mirosław P. z Dachnowa ukradł Janowi K. z Dąbrowy 230 tys. zł, a Bogusławowi L. z Nowego Siola nieznany sprawca wyciągnął z kieszeni 120 tys. zł.

Wykorzystując nieobecność domowników, złodzieje płądrzą mieszkania. Z domu Piotra M. ze Starego Dzikowa zrabowano aparat fotograficzny „Kodak”. Również Józef G. z Wielkich Oczu zgarnął mienie wartości 260 tys. zł z mieszkania Krystyny S. w tej miejscowości. Rekordem sezonu jest z pewnością grabież z mieszkania Tadeusza W. w Bruśniu Nowym sprzętu elektrycznego i pieniędzy w obcej walucie na łączną sumę 30 mln zł.

### Falszowanie dokumentów i wyludzanie

Komisariat Rejonowy Policji w Lubaczowie wszczął dochodzenie przeciwko geodecie Zbigniewowi F., który na sporządzonych mapkach zmienił dane na niekorzyść Kazimierza M. z Lublińca Starego.

Coraz częstsze są przypadki wyludzania zasiłku dla bezrobotnych. Ich bezprawnymi posiadaczami okazali się Józef Z. z Narola, Adam W. i Władysław Z. z Rudy Różanieckiej oraz Józef S. z Cieszanowa.

### Dewastacje, pobicia i śmierć

Nie zawsze motywem popełniania przestępstw bywają korzyści materialne. Marian Sz. i Zdzisław Cz. z Lubaczowa zaczęli uprawiać radosną twórczość, wypisując na ścianach dworca PKP w Lubaczowie wulgarnie słowa. Tym samym dokonali zniszczeń i ich sprawa została skierowana do Sądu dla Nieletnich w Lubaczowie. Z kolei w Cieszanowie nieznani sprawcy zdewastowali „Fiata 126” (przebiecie opon, zniszczenie karoserii) należącego do Józefa O. z Nowego Siola. Tylko przejazdów chyba mieli na myśli osobnicy, którzy z Zakładu Rolnego w Łowczy zabrali traktor, przejechali nim 3 km i zostawili go w nienaruszonym stanie.

Policja prowadzi dochodzenia przeciwko Antoniemu S. z Horyńca i Januszowi K. z Dachnowa za znęcanie się nad żonami oraz przeciwko Dariuszowi G. z Żukowa za maltretowanie swych rodziców. Jan W. z Rudy Różanieckiej umarł z powodu wypicia aż 0,5 litra denaturatu.

☆☆☆

Wszystkim omówionym przestępstwom towarzyszyło, czy nadal towarzyszy operatywne działanie Komisariatów Policji i Prokuratury Rejonowej. W efekcie większo sprawców jest znana. Wielu z nich otrzymało już odpowiednie kary, a w odniesieniu do innych toczy się postępowanie dochodzeniowe.

ZBIGNIEW JODŁA

# CZY PRZEMYŚL BYŁ STOLICĄ KSIĄŻĘCĄ? W poszukiwaniu stołecznego grodu Łędzian czyli Lachów (2)

Źródła arabskie z pierwszej połowy X wieku wymieniają nazwę Przemyśla jako ośrodka miejskiego, a wzmianki dotyczą stosunków handlowych. Nie umożliwiają to przypisania Przemyślowi roli wyraźnego centrum politycznego. Dopiero wspomniany poprzednio zapis Nestora o wyprawie Włodzimierza Wielkiego wydaje się podkreślać znaczenie Przemyśla i Czerwienia wśród zdobytych grodów. Niestety, skrupulatne badania zapisów w kronice Nestora zdołały ustalić, że zapis ten uległ późniejszej modyfikacji. Zrobiono to ok. 1115 r., zapewne przy przepisywaniu, w celu uświetnienia czynów Włodzimierza, dodając pewne wiadomości zgodne ze stanem faktycznym, ale późniejszym o ok. 130 lat. Zapis bowiem dotyczy wyprawy z roku 981, natomiast badania archeologiczne wykazały, że w tym czasie nie było jeszcze w Czerwieniu grodu obronnego o większym znaczeniu. Wyklucza to, by stolica Łędzian mogła się tam znajdować. Czy więc Przemyśl odgrywał rolę grodu stołecznego wśród grodów będących celem wyprawy władcy kijowskiego? Już sam fakt, że po zajęciu tych ziem ośrodkiem i siedzibą nowej władzy stał się Przemyśl, skłania do przypuszczenia, że była to kontynuacja roli, jaką odgrywał przedtem.

Znaczenie grodu przemyskiego podkreśla również fakt usypiania w Przemyślu kopca. W owych czasach istniał zwyczaj, że dla upamiętnienia zasług przynależnych przywódców sypano w pobliżu ich siedziby kopce. Znane są takie pomniki: kopiec Kraka czy kopiec Wandy, których imiona przechowała legenda. Kopiec w Przemyślu wiele daje do myślenia, choć brakuje mu legendy.

Ks. T. Łękański podaje w swej monografii Przemyśla (1906 r.) wiadomość, że niegdyś wstępu do miasta od strony wschodniej broniły dwa kurhany. A. Koperski odkrył jeden z nich przy ul. Tatarskiej. Posiadał on kształt stożka o średnicy 16 m i wysokości ok. 6 m. Wprawdzie A. Koperski w pracy pt. „Legenda i prawdy o kopcu »Tatarskim« w Przemyślu” („Rocznik Przemyski” t. 17-18, rok 1971) nie popiera przypuszczeń wcześniejszych, że kopce w Przemyślu miały charakter pomników i przypisuje im rolę w ochronie szlaków handlowych w zorganizowanym systemie ogniowej sygnalizacji optycznej, ale koncepcja ta wydaje się dość sztuczna, a w przypadku 3 kopców przemyskich — położonych w niewielkiej odległości od siebie — wprost nie logiczna. Skłaniając się raczej do myśli, że kopce to pomniki („kurhany”, choć nie koniecznie miejsca pochówku), można przypuścić, że te 3 kopce na terenie Przemyśla to pomniki ostatnich trzech książąt łędziańskich: Przemysława, Mściława i Włodzisława.

**C**HEM NINIEJSZEJ PUBLIKACJI jest spopularyzowanie materiałów, jakie ukazały się na ten temat w „Roczniku” TPN w Przemyślu na przestrzeni

ostatnich 20 lat. Oprócz wymienionego już poprzednio opracowania J. Gaczyńskiego („RP” t. 12), zostały streszczone wyniki sesji naukowej odbytej w Przemyślu 23 X 1981 r. na temat pierwszej wzmianki historycznej o Przemyślu („RP”, t. 24-25) i kilku innych.

Funkcjonowanie Przemyśla jako ośrodka stołecznego wymagało oczywiście istnienia obronnego grodu — siedziby władcy. Gdzie zatem w Przemyślu przebywali władcy łędziańscy, a później także ruscy? Wielu przemyslan odpowie, że na dzisiejszym wzgórzu zamkowym. Są jednak z tym wątpliwości, albowiem badania archeologiczne dowiodły, że gród na wzgórzu zamkowym powstał pod koniec X stulecia. Nie mógł więc służyć za siedzibę Przemysławowi i innym wcześniejszym, co najmniej jedno stulecie władcom plemienia Łędzian.

Wielu historyków przypuszcza, że w Przemyślu istniał wcześniejszy gród, który usytuowany był na tzw. Górze Szumskiej. Należy tu wymienić bodaj kilka nazwisk: R. Jamka, A. Kunysz, A. Żaki, L. Włodek. W Przemyślu utrzymywała się dawna tradycja, zanotowana przez kronikarzy XIX w., o obronnym charakterze Góry Szumskiej. Ostatnio poświęcił temu zagadnieniu artykuł dr Z. Budzyński (RP, t. 27). Góra znana Szumską zmieniła nazwę. Zwano ją niegdyś „Starym Zamczyskiem” potem „Wzgórzem Trzech Krzyży”. Z. Budzyński stwierdził, na podstawie aktów sądowych dotyczących procesu z 1723 r. o prawo wypasania bydła, że w Przemyślu w XVI wieku odbywały się na tym wzgórzu publiczne egzekucje wyroków śmierci, a nazwa „Wzgórze Trzech Krzyży” — jak to napisał — „pozostaje w logicznym związku z ewangelicznym opisem Męki Pańskiej na jerozolimskiej Golgocie”. W tej samej pracy Z. Budzyński wyjaśnia, na podstawie zeznań świadków we wspomnianym procesie, nazwę góry — „Stare Zamczysko”. Według poglądu autora nazwa ta była używana w Przemyślu w XVI-XVIII wieku i dotyczyła jakiegoś niewielkiego obiektu u podnóża Góry Szumskiej od strony starego łożyska Sanu. Mogła to być jakaś strażnica pilnująca przepawy przez rzekę. Autor sugeruje dalej, że na samym wzgórzu żadnego „zamku” nie było.

Te przypuszczenia nie wydają się być uzasadnione z następujących powodów:

1. Nie można tu mówić o zamku w późniejszym znaczeniu tego słowa. Zamków murowanych w VIII-XI wieku jeszcze w Polsce nie budowano. Należy poszukiwać raczej śladów dawniejszego, niż na górze zamkowej, grodu.

2. Gdy w XIV wieku, za Kazimierza Wielkiego, zbudowano w Przemyślu zamek murowany, to był to „nowy zamek”. Wówczas nazwa „stare grodzisko” została zmieniona na „stare zamczysko”. Zapewne już wówczas była to tylko tradycyjna na-

zwa tego miejsca.

3. Zastrzeżenie też musi budzić zlekceważenie bezspornego faktu, że na wzgórzu tym Austriacy, przy budowie fortyfikacji ok. 1890 r., wykopali znaczną ilość starej broni oraz znaleźli w ziemi zwęglone belki. Niestety, nie zdołał wówczas dotrzeć tam żaden polski archeolog.

**N**INIEJSZĄ RELACJĘ NALEŻY UZUPEŁNIĆ JESZCZE pewnymi ustaleniami L. M. Włodka ogłoszonymi w artykule pt. „Przemyska metropolia istniała już przed 990 laty” („Pogranicze”, nr 14 z 7.IV.1992 r.). L. Włodek podaje tam informacje, które wnoszą nieznane dotychczas okoliczności do sprawy i są próbą nowego spojrzenia na omawiane tu kwestie. Na podstawie studiów źródeł historycznych i prac archeologicznych, jak również własnych znalezisk i obserwacji, L. Włodek dochodzi do wniosku, że odkryte na dziedzińcu „dzisiejszego zamku” obiekty z IX w., uważane dotychczas za siedzibę księcia, nie służyły władzy świeckiej. Wzgórze zostało zajęte na cele misyjne przez benedyktynów. Na wzgórzu zbudowano klasztor (prostokątny monasterium) i świątynię w kształcie rotundy z absydą oraz czworoboczną wieżę. Klasztor był miejscem obronnym, spełniał rolę ośrodka misyjnego i równocześnie uczył rzemiosł. Znalaziono wiele narzędzi rzemieślniczych, zwłaszcza hutniczych. Wyklucza to lokalizację siedziby książęcej na tym miejscu. Według T. Kmiotowicza (1980 r.) można z tym łączyć siedzibę, powołanego w IX w., biskupa misyjnego. Biskupstwo w Przemyślu prawdopodobnie utworzył Mieszko I budując, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, katedrę, która została usytuowana obok zabudowań klasztornych na położonym niżej tarasie. Po zajęciu Przemyśla przez księcia kijowskiego Włodzimierza Wielkiego (w latach 981-985) biskupstwo przeniesione zostało do Włodzimierza Wołyńskiego, a stamtąd (w XII w.) do Lubusza, o czym świadczy utrzymująca się tradycja o biskupstwie lubuskim, że pierwotnie było ono na Rusi. Wszystkie te ustalenia mocno potwierdzają stołeczny charakter ośrodka, jakim był Przemyśl w okresie jeszcze łędziańskim.

Jeśli zaś chodzi o siedzibę książąt w Przemyślu, to krakowski historyk, prof. R. Jamka, po przeanalizowaniu dokonanych tu odkryć, doszedł do wniosku (r. 1973), że siedziby tej należy poszukiwać na wzgórzu Trzech Krzyży. Według L. Włodka potwierdzenie tego zawiera list św. Brunona Bonifacego z roku 1800 do Cesarza Henryka II. Św. Bruno opisuje w tym liście swoje spotkanie z księciem Włodzimierzem Wielkim przed rozpoczęciem wyprawy misyjnej do Pieczyngów. Spotkanie to odbyło się przy bramie wału podłużnego przed dwoma wzgórzami. L. Włodek biorąc pod uwagę fakt, że Bruno Bonifacy udawał się na misję do Pieczyngów z Przemyśla (prawdopodobnie w oparciu o klasztor benedyktynów), identyfikuje to miejsce jako teren położony przed wzgórzami: klasztornym (obecnie „Wzgórzem Zamkowym”) i książęcym (dzisiaj zwanym „Trzech Krzyży”). Do dziś istnieją jeszcze ślady tej bramy w pobliżu Seminarium Duchownego. Zachowały się też zarysy wałów oraz umocnień wokół siedziby księcia, obejmujące duży obszar. Znalaziono tam wiele fragmentów, przedmiotów z tej epoki. L. Włodek przedstawił swoje poglądy na zorganizowanym w roku 1987 w Przemyślu symposium, znajdując licznych zwolenników wśród jego uczestników. Jego tezy popierają również badacze krakowscy. Z przemyskich zaś specjalistów niedawno zmarły archeolog dr A. Kunysz, który poprzednio wątpił w istnienie grodziska na górze Szumskiej, uznał argumenty L. Włodka za uzasadnione. Wyraził się wówczas: „Sprawę może rozstrzygnąć tylko łopata archeologa”. Niestety, miejscowi archeolodzy nie kwapią się. Zadziwiające to, bo perspektywa takiego odkrycia powinna skusić każdego kto ma ambicje dokonać czegoś doniosłego. Archeolodzy krakowscy wyrażają chęć podjęcia prac. Nie dostali jednak zezwolenia od miejscowych władz! Czy gra tu rolę zazdrość czy inne jakiegoś wglądu?

JAN W. PAJĄK

## Chwała sprawiedliwym

— *Było wczoraj zdjęcie? — zapytał ktoś ze świąty w białych uniformach. — Nie miał kto zanieść — poinformowała sympatyczna siostra. Świta pokiwala głowami z z troską i zrozumieniem.*

*Po kilku godzinach pielęgniarka poleciała mi zdybać kogoś z odwiedzających, najlepiej krzepkiego chłopca, żeby pomógł dźwigać, bo prześwietlić trzeba, a ludzi brak. Przejęłam się misją. Wkrótce zjawiał się człowiek gotowy do czynu, wprawdzie z sercem chorym, ale za to zlotym. Kiedy sanitariusz-amator pospół z zawodowcem dźwigali mnie po schodach, kombinując jak by tu nie wysypać zawartości noszy, bądź — na popasach — z trudem łapali powietrze, skatowani moim ciężarem, myślałam: „czegóż, do jasnej cholery, nie ma tu kilku krzepkich chłopaków, którzy zamiast karabinu, woleliby nosić chorych? Wszak nasze szpitale żywo przypominają polowe...” Nie będę już zanudzać opisywaniem, jak ciężko ze zlaną nogą dotrzeć na II piętro, gdy nie ma noszy, powszechnej w cywilizowanym świecie windy i wspomnianego już pomocniczego personelu.*

*Po wszystkich tych perypetiach czytam zaległą prasę — i co znajduję?! Oto niejaki Galuszka, pacyfista, dostał od Najwyższego Sądu Wojskowego półtora roku odsiadki za to, że chciał zamienić służbę wojskową na szpitalną, bo wziął sobie głęboko do serca piąte przykazanie. Skoro jest w wojsku miejsce dla biskupa, to i dla pacyfisty się znajdzie — wyluszczył mu sąd, a jak nie, to won do pierdła. — Hop, hop! — powie ktoś — przecież w armii nie każą zabijać naprawdę, tylko na nihy. — Ale są tacy co mają zasady — odpowiadam.*

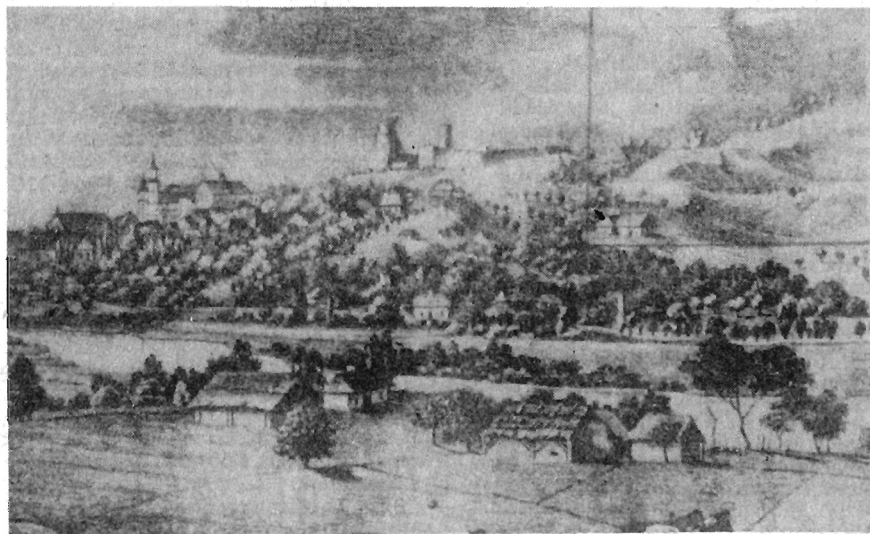
*Miejmy nadzieję, że po więziennych „rekolekcjach” nasz pacyfista pojmie ciężar swego przewinienia i zmieni się w psa wojny. A jeśli nie, to przynajmniej będzie mógł podyskutować z osobami, które nie tak jak on rygorystycznie interpretują wspomniane już przykazanie. Gdy bowiem dyżurny temat: „t e c z k i” — odejdzie w cień, a powróci temat: „a b o r c j a”, będzie pod dostatkiem partnerów do wymiany poglądów.*

*Tymczasem do podprzemyskich Buszkowic wrócił, po dłuższej niebytności, niejaki B. Osobnik to krewki i już zaprowadza tam swoje porządki. Namiećnie źłopie alkohol, bluzgając przy tym wymyślnie wśród miejscowej dziatwy, wszczynając awantury i bójki. Na „dzień dobry” obł matuś swą rodzoną i wytłukł trochę szyb w domostwach dalszych krewnych. Kiedy pewien człowiek chciał go sprowadzić na drogę cnoty, proponując by to co ma wypić dziś, wypił jutro, nasz bohater poczuł się tak urażony, że chwycił cegłę i uderzył nią w auto moralizatora. Posypało się szkła na około pół miliona.*

*I tak spokojna dotąd miejscowość jako żywo przypominać zaczyna miasteczko z dzikiego zachodu; na widok zabijaki wszystko co żywe pierzcha w oplotki. Z wymierneniem sprawiedliwości — kłopot. Zabić gada nie uchodzi. A jak policja przyjedzie, to się natrudzi, napoci zanim złapie, a potem i tak wypuści, bo paragrafu nie ma. Delikwent powraca triumfalnie i pokazuje ten kant, na który wszyscy mogą mu skoczyć.*

*Reasumując: pacyfista w więzieniu, „terrorysta” na wolności, a szpital — na pastwie losu. I jakoś się to wszystko kręci.*

SABA



Widok Przemyśla i góry Szumskiej (w prawym górnym narożniku wyraźnie są widoczne tarasy, pozostałości „starego grodziska”). Rycina pochodzi z ok. 1830 r.



## Czytelnicy o „dekretynizacji”

Nie słabnie zainteresowanie Czytelników naszym „konfliktem” z Radą Miejską i Zarządem Miasta Przemysła — wywołanym konkursem „dekretynizacyjnym”. Zewsząd otrzymujemy słowa otuchy i dowody poparcia, także w formie listów, których stale przybywa. Dziś prezentujemy wybór korespondencji, jaką otrzymaliśmy do 20 czerwca. Wielce wymowne, a przy tym bardzo smutne — w czasach wolności i demokracji — są dopiski zamieszczane pod listami, wśród których nie brak próśb typu: „Broń Boże, nie ujawniajcie moich personaliów, bo mogę stracić pracę”... Ktoś inny, gorąco nas popierając, wstrzymuje się od poparcia w formie pisemnej, gdyż oczekuje na mieszkanie komunalne i nie chciałby stracić szansy, na jaką oczekuje od kilkunastu lat...

Głównie z powyższych względów musimy „utajnić” personalia i adresy naszych korespondentów, pomijając ponadto w cytowanych listach te ich fragmenty, w których zawarte są słowa uznane powszechnie za obraźliwe, a kierowane do władz samorządowych oraz konkretnych osób (na dosłowne cytaty przyjdzie czas już na sali sądowej).

Jestem studentką III roku romanistyki na UJ (...). Przypadkiem wpadł mi w ręce Wasz numer z przedrukiem pisma pana Matusiewicza, w którym oskarżał Was o zniesławienie. Poczulałam się lekko zażenowana, przypomniały mi się natychmiast wakacje we Francji. Jest to kraj, w którym politycy są krytykowani na co dzień. I nie mają zwyczaju obrażać się z tego powodu. Wprost przeciwnie, działają i świetnie się mają agencje zajmujące się śledzeniem wycinków prasowych o politykach. Część liderów skrajnych partii wręcz rozpłaszcza plotki o sobie, byle tylko dostać się na łamy prasy. Dlatego w takim kraju jak Francja, konkurs o dekretynizację wywołałby burzę polemyczną mającą na celu rozreklamowanie zaangażowanego.

Owszem, są tam i tacy, którzy się obrażają, ale to są gwiazdy estrady i filmu, które procesy o zniesławienie traktują jako fragment swojego image. Być może ja już zbyt długo przebywam poza rodzinnym miastem i teraz pan Matusiewicz jest gwiazdą. Jeśli tak, to zapewne kabaretu. Polityk to osoba rozsądna i skłonna do kompromisów. Jeśli ktoś nie potrafi zapanować nad urażoną dumą w przypadku niewinnej publikacji prasowej, to powstaje problem, czy podczas pełnienia funkcji publicznych nie będzie kierował się swoimi animozjami. W końcu w jego rękach leżą pewne decyzje istotne dla miasta. Zachodzi obawa, że np. ulica, przy której mieszka redaktor naczelny „Pogranicza” nie będzie remontowana, bo nie należy on do ulubieńców Rady. A co z innymi mieszkańcami miasta, którzy mają pecha i są jego sąsiadami? Nie posądzam Rady o mściwość, ale z powodu krytyki podaje do sądu, więc wszystko może się zdarzyć.

Anna J.  
Kraków

Chciałabym Wam dodać otuchy w walce z biurokratycznym poczuciem moralności. Straciłabym do Was szacunek, gdybyście zechcieli przeprosić obraźliwą Radę i jej Przewodniczącego oraz Prezydenta miasta. Macie okazję realnie przekonać się jak wygląda „demokratyczne” pojęcie wolności prasy naszych oficjeli. Prasa ma wolność w zachwycającym się działaniami pań i panów radnych (...).

Ewa Ł.

Nigdy nie miałam emocjonalnego stosunku do Waszej Gazety. Taki sobie tygodnik regionalny bez większych ambicji — lekturę ograniczałam do horoskopu i reportaży obyczajowych. Aż tu nagle, jakiś tydzień temu przybiega sąsiadka i mówi, że zostaliście zaskarżeni przez miłośniczkę nam panującą Radę Miejską i jej wielkich zasług Przewodniczącego.

Dostałam do wniosku, że... zanosi się na nowe wybory i Rada stara się o głosy wyborców, ale uprzedzam Was,

że jeśli urażona na wyborców Rada złoży mandaty, to za karę sami zostaniecie radnymi. Nikt przecież nie pójdzie na wybory, bo i po co? A swoją drogą, znowu się ludziska ubawia, jak zwykle kosztom Przemysła. Jak już nie możemy górować nad innymi gospodarzami czy choćby czystością miasta, to niech się chociaż z nas pośmieją. Ze swej strony mam nadzieję, że nie spuścicie z tonu i będzie druga edycja konkursu.

E. K.  
Luczyce

Gratuluje pomysłu. Kretynów jest co niemiara, nie tylko w miejskich i wojewódzkich władzach. Kocham Was (...). Bardzo się ucieszę, jak (...) dokończycie. Zaczęłam kupować „Pogranicze” przez te procesy. Trzymam za Was kciuki.

Inwalidka

Bardzo mi przykro z powodu kłopotów jakie macie z racji konkursu dekretynizacyjnego. Miałam napisać do Was w jego trakcie, popierając kandydaturę Rady Miejskiej i NSZZ „Solidarność” z racji dużej uchwaly parkingowej. Zresztą cała ich działalność nie jest udana: ta miejska policja, te przewroty na stanowisku komendanta „Solidarność” za starą, ale dopiero teraz opublikowaną wypowiedź, a właściwie uchwałę skierowaną do byłego prezydenta W. Jaruzelskiego (poczytajcie dossier generała).

Moi drodzy. Wasza praca ma sens i już się cieszę na drugą edycję konkursu dekretynizacyjnego. Wygra pan Matusiewicz za oskarżenie „Pogranicza”.

Janina H.  
Przemysł

Panie Redaktorze. Szczęrze Pana popieramy wraz z małżonką. Przemysł to ZOO i za komuny i dziś. Za komuny „dygnitarze” jednak się bali i tupet jaki zaprezentowała Rada i jej Przewodniczący dziś, wtedy byłby nie do pomyslenia. Jeśli adwokat w wyniku Waszej akcji poniósł straty moralne i materialne, to odczytuję, że dlatego, iż łączy oba „biznesy” — adwokaturę z życiem publicznym. Nie zauważyliście tej zbieżności w jego pozowie (...).

Julian i Weronika M.  
Przemysł

Czytam „Pogranicze” i własnym oczom nie wierzę. Redaktor Szeliga i inni redaktorzy wiarygodnej nieskompromitowanej gazety wezwani zostali przed oblicze prokuratora. Czyżby prokuratorski urząd nie miał poważniejszego zajęcia? Swoją drogą, przypominają mi się czasy zamordyzmu i metody jakże podobne. Nic się nie zmieniło! Prominenci, nieudolność i ułomność (...) maskują siłą, potokiem słów i naciskiem „niezawisłych” prokuratur i sądów. Chętnie bym Wam pomógł, lecz sam z trudem wiąże ko-

niec z końcem (...). Jestem z Wami, a głupota i kretynstwo osiąga w naszym mieście apogeum (...). Wierzę w Zwycięstwo.

Bronisław K.

Od dłuższego już czasu z przyjemnością śledzę Waszą działalność. Cieszę się, że możecie sobie pozwolić na luksus niezależności (...). Z satysfakcją czytałam wyniki konkursu dekretynizacyjnego, chociaż sama nie brałam w nim udziału. Trudno doprawdy o bardziej trafny werdykt. Świat jest mały, a historia mściwa i nie będzie głaśkać panów na Przemysłu. Pozwy i rozprawy mające na celu udowodnienie czyjegoś honoru to nieporozumienie: honor i cześć albo się ma, albo się nie ma i nawet wygrana rozprawa nie zapewni ludzkiego szacunku panu Matusiewiczowi czy Radzie. Śmiech i zgrzytanie zębów, nic poza tym (...). Wsadziłbyście kij w mrowisko i drażniące mrówki usiłują Was zagryźć.

Anna A.  
Przemysł

Jestem jednym z wielu oszukanych weteranów „Solidarności”, którzy dziś świecą przed ludźmi oczami za ten związek. Gdybym wtedy, w 1980 roku, wiedział jakich ludzi dopuścimy do rządzenia, dwa palce znamionujące literę „V” wsadziłbym sobie do d... (...). Rzecznik Rady Miejskiej podważa obiektywizm Waszego konkursu, ponieważ wzięło w nim udział tylko 27 spośród 207 tysięcy dorosłych mieszkańców województwa. Ciekawie, że podczas ubiegłorocznego przetargu o „Życie” (słyszałem o tym od uczestników przetargu) pan Matusiewicz podpisał... 1-osobową „opinią publiczną” (list p. Frankiewicza) urabiając staremu zespołowi „Życia” opinię „komuny” i wszystko wtedy było OK. A jak, zdaniem pani rzecznik Rady Miejskiej, oceniać sondaże CBOS lub OBOP przeprowadzane na 800-1000 osobowej grupie Polaków, dotyczące 38-milionowego narodu? (...). Dla poprawienia samopoczucia radnych odjąłem od 207 tysięcy dorosłych mieszkańców województwa tych 27, którzy mieli odwagę wziąć udział w konkursie „Pogranicza” i wyszło mi, że ani chybi 206 973 osoby jest za Radą. 99,99% poparcia to wynik lepszy od rekordów Breżniewa i Gierka z ich najlepszych lat, niewiele tylko ustępujący notowaniom towarzysza Kim Ir Sena — znanego piewcy demokracji, wolności i praw człowieka. Tak trzymać!

Zenon S.  
Przemysł

(...) Tyle było obietnic-cacanepek przy wyborach do Rady Miejskiej, ale teraz okazuje się, że nasze władze wolą się sądzić niż zajmować tym, co obiecały wyborcom.

Maria B.  
Przemysł

**Redakcja  
odpowiada**

Pan EUGENIUSZ JACKOWSKI, Skołoszów 183. Pański list przekazaliśmy do Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego z prośbą o wyjaśnienie sprawy i interwencję.

PUBLIKACJA REKLAMOWA



**HENRYX**  
**ZABEZPIECZA  
SAMOCHODY**

Wśród systemów zabezpieczania samochodów na pierwszym miejscu należy postawić autoalarm. Na polskim rynku jest ich pod dostatkiem. Nie wszystkie są dobrej jakości, o czym świadczą kradzieże samochodów z zamontowanymi urządzeniami alarmowymi lub nocne pobudki zbyt czułych alarmów. Obecnie w Polsce autoalarmem nr 1 jest „PIRANHA” — małe precyzyjne cacko najnowocześniejszej techniki. Jak twierdzą specjaliści z włoskiej firmy „ORVEL” — producenta tego alarmu — jest on absolutnie niezawodny i posuszny tylko woli właściciela samochodu. W „Piranhi” zastosowano najnowocześniejsze, chronione patentami rozwiązania. Reprezentantem „Orvela” na Polskę, jednym z 22 przedstawicielstw na świecie, jest Przedstawicielstwo „Milawa” z Warszawy.

„Piranhę” instaluje się już w blisko 50 autoryzowanych stacjach serwisowych w kraju — od Wrocławia po Białystok, od Szczecina po Zamość, a od połowy czerwca już po Przemysłu.

ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY ELEKTROMECHANICZNO-ELEKTRONICZNY „HENRYX” posiada oficjalną autoryzację i serwis alarmów „Piranha”. Adres zakładu — Przemysł, ul. Sienkiewicza 7, tel. 64-96 i 12-19 (wew. 553).

Pokaz działania autoalarmu „Piranha” odbył się niedawno na przemyskim Rynku.

Jak działa „Piranha” i dlaczego warta jest polecenia? Montaż każdego z 11 produkowanych obecnie modeli nie wymaga wiercenia dziur, dodatkowego okablowania czy naruszania struktur samochodu. Alarm w stanie czuwania ma niski pobór prądu, posiada ok. 4 miliony 200 tysięcy kombinacji kodowych. Działa z odległości 10-15 m, a z 300 metrów można włączyć tzw. panik-szok.

— Każdy z modeli — mówi inż. Henryk Kulig, właściciel firmy „Henryx”, prowadzącej montaż i serwis „Piranhi” — wyposażony jest w trzy czujniki: ultradźwiękowy lub radarowy — zabezpieczający kabinę, szybkiego spadku napięcia — wystarczy zapalenie się żarówki po otwarciu drzwi i piezoelektryczny wstrząsowy — reagujący na ruszanie się pojazdu np. przy próbie holowania, ale nieczuły na podmuchy wiatru.

Wszystkie modele posiadają blokady silnika uniemożliwiające uruchomienie samochodu — brak zapłonu, odciepienie dopływu paliwa. „Piranha” posiada własne zasilanie, nawet odciepienie przewodów akumulatora nie przerywa przeraźliwego wycia siłą ponad 120 decybeli. Źródłem zasilania są mikrobaterye alkaliczne, doładowywane w czasie jazdy. — Alarm akustyczny trwa do czasu usunięcia przyczyny zakłócenia — kontynuuje informacje pan Kulig — a jest powtarzany każdorazowo, gdy zaistnieje przynajmniej jedna z wywołujących go przyczyn. Trwa to do czasu ich usunięcia lub wyłączenia alarmu sterownikiem.

Jak niezawodnym autoalarmem jest „Piranha” świadczy fakt, że „Milawa” ogłosiła konkurs, którego nagrodą jest 10 milionów złotych dla każdego, kto w obecności przedstawiciela firmy złamie kod i odjedzie samochodem wyposażonym w ten alarm.

Firma „Henryx” przygotowana jest do montażu wszystkich typów „Piranhi”, których ceny mieszczą się w granicach 2 — 8,5 mln zł plus koszty założenia.

Zakład oferuje i montuje na życzenie klienta automatyczne podnośniki szyb i centralny zamek współpracujące z autoalarmem i sterowane pilotem.

Towarzystwa ubezpieczeniowe, w oparciu o wysoką ocenę rzeczoznawców z Komendy Głównej Policji, wprowadziły zniżkę w opłatach AC dla właścicieli samochodów z „Piranhą”. Na ten autoalarm włoska Firma „Orvel” udziela 18-miesięcznej gwarancji.

Działanie i walory autoalarmu można osobiście sprawdzić w zakładzie — jest weń wyposażony samochód szefa firmy. Alarm „Piranha” został już zamontowany w jednym z samochodów zachodnich, którego właścicielem jest mieszkaniec Przemysła (może już spać spokojnie).

„HENRYX” ZAPRASZA!

Wiesław WAREJKO

GW-747

# AUTO ALARM

SYSTEM SKUTECZNY, NIEZAWODNY,  
SPRAWDZONY W KAŻDYCH WARUNKACH

★ ŁATWA OBSŁUGA  
★ KOMFORT ZDALNEGO STEROWANIA  
★ ZAMEK CENTRALNY I INNE ELEMENTY  
DODATKOWEGO WYPOSAŻENIA

ZNIŻKI TARYFOWE W FIRMACH UBEZPIECZENIOWYCH  
NA PODSTAWIE  
NAIWIĘKSZEJ OCENY NIEZAWODNOŚCI W OPINII KG POLICJI

MONTAŻ - SERWIS - GWARANCJA  
W AUTORYZOWANYM ZAKŁADZIE MONTAŻOWYM  
(teren Polski Półn. - Wsch.)

37-700 Przemysł ul. Sienkiewicza 7  
tel.(010) 6498



**„ORBIS”**  
Spółka Akcyjna  
Oddział w Przemyślu  
plac Legionów 1,  
tel. 33-66, 52-65

tlx 633117  
**o f e r u j e:**

- Pobyty wypoczynkowe w kraju i zagranicą
  - Wycieczki zagraniczne
  - Pielgrzymki autokarowe do Włoch
  - Przejazdy autokarowe Lwów — Czerniowce, Austria, Włochy, Francja, Niemcy, Szwecja
  - Bilety kolejowe PKP w komunikacji krajowej i zagranicznej
  - Bilety promowe PZB
  - Bilety lotnicze „LOT” — krajowe i zagraniczne
  - Pośrednictwo w wyrabianiu paszportów
  - Sprzedaż opłat skarbowych, kart parkingowych, loterii
  - Vouchery na Ukrainę i do Rosji
- Szczegóły w naszym biurze.  
**ZAPRASZAMY 7.30 — 18.00**  
sob. 7.30 — 15.00

GW-623/3

Jedno opakowanie wystarcza na przetworzenie 2 m<sup>3</sup> resztek roślinnych w wysokowartościowy, wieloskładnikowy nawóz organiczny. Proces kompostowania trwa kilkanaście tygodni.

Stosując KOMPOSTIN unikasz uciążliwego przerobienia przmyślnego kompostowej, nie trzeba okrywać jej ziemią, dokładasz nowe porcje resztek roślinnych.

Preparat posiada ATEST ZAKŁADU OCHRONY ŚRODOWISKA INSTYTUTU KRAJOWYCH WŁÓKIEN NATURALNYCH w Poznaniu BO/604/91. Zgłoszenie patentowe 283782.

**KOMPOSTIN** pierwsza w Polsce bakteryjna pianka kompostowa

KOMPOSTIN DO NABYCIA bezpośrednio u wytwórcy. Opakowanie tekturowe 12 x 12 x 3 cm. **SPRZEDAŻ** — także wysyłkowa (od 10 opakowań).

Również do nabycia w przemysłowych sklepach: **AGER** — ul. Serbańska, **PERTEX** — ul. Sportowa.

**ADRES: WYTWÓRNIA ODCZYNNIKÓW, 02-519 Warszawa, ul. Rakowiecka 29, tel. 49-46-63**

GW-695/3

## Ręczniki

— cena fabryczna  
**ZPB „FROTEX”**  
Prudnik

- ⇒ komplety pościeli kolorowe, 6-elementowe
- ⇒ Materiał wyspowy, pieluchowy i inne
- ⇒ Artykuły szkolne zeszyty, bloki, długopisy itp.

**O F E R U J E**

Hurtownia „FROTPOL”  
Przemyśl, ul. Studencka  
(os. Kazanów)

(dojazd od ul. Opalińskiego)  
Informacje pod nr. tel. 46-964  
w godz. 7-9 i 12-22

GW-672/5

## CEGIELNIA

**S. CZEKAJ — Z. BESZ**

PRZEMYŚL — Baszkowice  
ul. Ceramiczna 17, ☎ 25-51

**o f e r u j e:**

- ⇒ cegłę pełną ręczną, maszynową kl. 150 i dziurawkę (odbior własny — 1400 zł, z dostawą na plac budowy — 1600 zł);
- ⇒ pustaki haszowe (całe — 9 tys. zł i półówki — 5 tys. zł);
- ⇒ usługi remontowo-budowlane (m.in. budowa garaży z bonifikatą do 20% wartości robocizny).

b.o.

## HENRYX

ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY  
ELEKTROMECHANICZNO-ELEKTRONICZNY

PRZEMYŚL  
ul. Sienkiewicza 7 i Kollataja 12/17  
tel. 64-96 i 12-19, wewn. 553

wykonuje  
instalacje  
i montaż  
domofonów  
renomowanych  
firm TESLA i URMET  
po niezmiennych  
cenach, pomimo wzrostu podatku obrotowego.

GW-659/6

## SKLEP MEBLOWY „W BRAMIE”

Przemyśl

ul. Kazimierzowska 1  
zaprasza na zakupy ratalne na bardzo dogodnych warunkach (najniższe ceny w mieście!)

Zapraszamy również do sklepu przy ul. Sportowej 10

G-631/5

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

**„Modipol”**  
PRZEMYŚL ul. Zielińskiego  
(b. baza WPHW tel. 47-442, 73-02)

**oferuje**  
po atrakcyjnych cenach  
**NAPOJE**

Pepsi-Cola 0,25 l  
Napoje 1,5 i 2 l  
OFERTA SPECJALNA!  
Przy zakupie 100 transporterów PEPSI-COLI — cena 1656 zł

**PIWA**  
Kristall ● Steffl  
Jasne pełne ● Zagłoba  
Żywiec 0,5 l i 0,33 l  
Okocimskie ● Żywiec Pilsko-Pils  
Książęce Tyskie ● Gronie Tyskie  
Inne napoje oraz piwo puszkowe w cenach konkurencyjnych

**REALIZUJEMY ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE!!!**  
**ZAPRASZAMY!**

GW-663/6

## SKLEP „El Dorado” w PRZEMYŚLU, plac Konstytucji 6 oferuje po najniższych cenach

- ⇒ sprzęt RTV najlepszych firm SONY i PANASONIC
  - ⇒ kasety video czyste firmy PANASONIC
  - ⇒ sprzęt RTV innych renomowanych firm
- oraz
- ⇒ odzież damską, męską, młodzieżową
  - ⇒ odzież skórzaną

**SPRZEDAŻ SPRZĘTU RTV NA DOGODNYCH WARUNKACH RATALNYCH — BEZ POBIERANIA ODSETEK OD KWOTY POZOSTAJĄCEJ DO SPŁATY**

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu

**Zapraszamy**  
w godz. 10-13 i 14-18,  
w soboty 10-15

GW-736/5

**Najtańsza reklama w „Pograniczu”!  
Dzwoń ☎ 30-22, Przemyśl**

## SPÓŁDZIELNIA TRANSPORTU WIEJSKIEGO

PRZEMYŚL,  
ul. Jasińskiego 58  
tel. 39-00, 68-77,  
tlx 633441



**prowadzi działalność w zakresie:**

- usług transportowych na terenie całego kraju (możliwość przewozu ładunków od 1 do 20 ton) CENY KONKURENCYJNE, możliwość negocjacji cen!
- usługi handlowe w sklepach  
⇒ ul. Jasińskiego 58, tel. 55-59 — artykuły do samochodów STAR, JELCZ, KAMAZ, LIAZ, akcesoria, ciągniki T25 z importu oraz sprzęt rolniczy  
⇒ ul. Batorego, tel. 47-960 — części i ogumienie do ciągników i maszyn rolniczych, drobny sprzęt rolniczy i artykuły metalowe
- garażowa stacja paliw — wszystkie rodzaje paliw, oleje przekładniowe i silnikowe krajowe i zagraniczne, akcesoria — czynna 7-18

**STW prowadzi ponadto**  
w Radymnie, ul. Słowackiego 17, tel. 32  
(przy trasie Radymno — Jarosław)

- autoryzowaną stację napraw ciągników i maszyn oraz rolniczych samochodów TARPAN.  
Prowadzimy usługi diagnostyczne dla samochodów osobowych i ciągników
  - punkt handlowy — sprzedaż ciągników produkcji krajowej i z importu oraz maszyn rolniczych  
⇒ części i akcesoria do ciągników i maszyn rolniczych  
⇒ oleje silnikowe i przekładniowe  
⇒ sprzedaż komisowa części i podzespołów
- Zapraszamy do korzystania z naszych usług**  
**Czas pracy sklepów w okresie letnim wydłużony od 7 do 17, soboty od 7 do 12**

GW-692/2



**SPÓŁDZIELNIA TRANSPORTU WIEJSKIEGO  
w PRZEMYŚLU, ul. Jasińskiego 58  
tel. 39-00, 68-77, 55-59  
oferuje do sprzedaży samochody  
i przyczepy używane**



- ➔ samochód Jelcz 317-3W, rok produkcji 1979;
- ➔ samochód Jelcz 317C, rok produkcji 1978;
- ➔ samochód Star 28F, rok produkcji 1983;
- ➔ samochód ŻUK-A06, rok produkcji 1981;
- ➔ przyczepa HL 8011, rok produkcji 1978;
- ➔ przyczepa D83, rok produkcji 1979;
- ➔ naczepa 10 ton, rok produkcji 1979;
- ➔ koparka gaśnicowa Castor, rok produkcji 1975;
- ➔ stół do badania i regulacji pomp wtryskowych PW-8;
- ➔ waga samochodowa 50 ton wraz z zapleczem znajdująca się przy ul. Nestora;
- ➔ szafy ubraniowe metalowe;
- ➔ odzież używana (prod. Szwecja, Dania).

GW-723/2

**PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWO-HANDLOWE**

**„S A N”**

PRZEMYŚL, ul. Batorego 26, ☎ 61-70 (baza GS)  
oferuje w ciągłej sprzedaży

- watę szklaną do celów izolacyjnych i ociepleniowych o wymiarach:
  - w płytach 100x100x5 cm c. 11 000 zł/m<sup>2</sup>
  - w rolkach 10 m szer. 1 m c. 11 000 zł/m<sup>2</sup>
  - na welonie w płytach 100x100x5 cm c. 13 000 zł/m<sup>2</sup>
- naczynia szklane żaroodporne o pojemności 1 do 4 litrów cena od 20 do 60 tys. zł

PRZEDSTAWICIELSTWO PRODUCENTA NA POLSKĘ

Zapraszamy w godz. 8 — 15

GW-720/5

**Nowo otwarta  
HURTOWNIA RAJSTOP  
PRZEDSIĘBIORSTWA WIELOBRANŻOWEGO  
„MODENA”  
w PRZEMYŚLU, ul. Mickiewicza 4, tel. 68-01  
oferuje**

- ➔ szeroki asortyment rajstop i wyrobów pończosznicych renomowanych firm krajowych i zagranicznych
- ➔ pełną gamę kolorów i rozmiarów
- ➔ najnowsze wyroby ze stylonu, lycry, skreczu, elastiku itp.

KONKURENCYJNE CENY

Zapraszamy serdecznie codziennie w godz. 7 — 15, w soboty 7 — 13  
BĘDZIESZ ZADOWOLEN — POWIEDZ INNYM!

GW-726/2

**OST „GROMADA”  
O/W w PRZEMYŚLU  
ul. Franciszkańska 16  
tel/fax 54-28 tlx 0632178  
zaprasza na wczasy  
w Hajduszoboszlo (Węgry)**



- ☆ pobyty 7-dniowe z własnym dojazdem za 1 600 000 zł
- ☆ pobyty 9-dniowe z dojazdem autokarem za 2 400 000 zł
- W podanej cenie zapewniamy:
  - ☑ zakwaterowanie w letniskowych willach prywatnych
  - ☑ obiady w rest. DELIBAB (obok basenów)
  - ☑ wstępy na basen
  - ☑ ubezpieczenie

Dla dzieci w wieku od 6 do 12 lat zniżka!

Ponadto proponujemy bardzo atrakcyjne pobyty w Hiszpanii na wybrzeżu COSTA BRAVA w pobliżu Barcelony (do wyboru 8 hoteli) z dojazdem autokarem.

G-710/5

**Nowo otwarta HURTOWNIA FIRMOWA**



**ZAKŁADY PRZEMYSŁU CUKIERNICZEGO  
w POZNANIU  
KUJAWSKIE ZAKŁADY KONCENTRATÓW  
SPOŻYWCZYCH  
we WŁOCŁAWKU**

Wyłączność na produkty „Delekty” na województwa — przemyskie, rzeszowskie, krośnieńskie, tarnobrzeskie.

**Oferujemy  
artykuły spożywcze po cenach fabrycznych  
PRZEMYŚL, ul. Zamojskiego 2, tel. 62-21  
Hurtownia czynna codziennie w godz. 8—19,  
w soboty 8—15  
Zapraszamy**

GW-719/5

**TYGODNIK „POGRANICZE”**

Redaguje zespół: Zdzisław Besz, Alicja Bogusławska, Marek Cynglar (red. nac.), Leonard Czajka, Czesław Duško, Krystyna Fenczak, Jerzy Makara, Henryk Strzelecki, Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Warejko.

Stale współpracują: Jaromir Barański (Jarosław), Czesław Barski (Stubno), Romuald Boryslawski, Waclaw Burzmiński, Henryk Cebula (Przeworsk), Edward Dziadula (Cieszanów), Józef Hawlicki, Edward Kmiecik, Teresa Landa, Adam Łazar (Oleszyce), Zygmunt Marciak, Janusz Młynarski, Zdzisław Paszyński (Jarosław), Krystyna Skuneczny, Adam E. Smuk, Bronisław Szafaraniec (Łowce), Jerzy Zajączkowski, Zbigniew Ziembowski.

Adres redakcji: 37-700 Przemysł, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 349. Oddział w Jarosławiu, ul. Poniatowskiego 53 Ip., pok. 22 tel. 28-26 (wewn. 105).

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. Prezes Czesław Duško.

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA” w Przemyslu.

Materialów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

**Nowo otwarta hurtownia**

**»W E N A«  
PRZEMYŚL  
ul. Łukasińskiego 7**

**oferuje po konkurencyjnych  
cenach:**

- ➔ wyroby z tworzyw sztucznych w szerokiej gamie kolorów
- ➔ sprzęt do utrzymania czystości
- ➔ myjki i ściereczki firmy Söke

o r a z

**MEBLE OGRODOWE  
DOGODNE  
WARUNKI PŁATNOŚCI**

Zapraszamy w godz. 9 — 16.

GW-630/5

**MIEJSKI KLUB KULTURY „NIEDŹWIADK”  
w PRZEMYŚLU**

**podnajmie lub odda w agencję  
wyposażony bufet wraz z zapleczem**

Oferty należy zgłaszać do 20 lipca 1992 r. w sekretariacie klubu. Bliższych informacji udziela dyrektor MKK „Niedźwiadek” od wtorku do piątku od 10 do 11, tel. 32-85, Rynek 1.

b.o.

**Przedsiębiorstwo Hurtowo-Detaliczne  
„A K M E”**

Przemysł, ul. Łukasińskiego 7, tel. 24-89

**oferuje  
do sprzedaży hurtowej  
i detalicznej:**

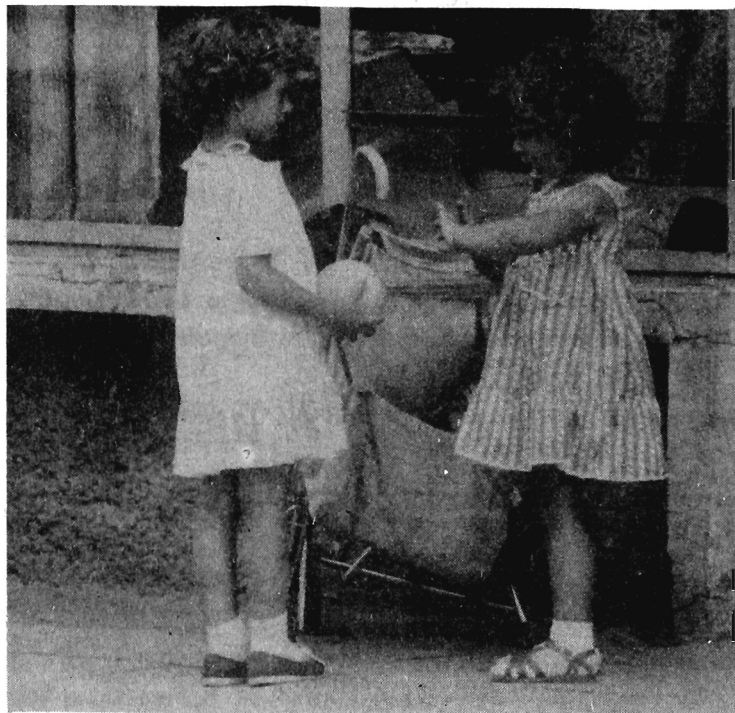
- szeroką gamę skarpet w cenach zbytu producenta (PRZEDSTAWICIELSTWO ZPP „ZENIT” w ŁODZI)
- podkoszulki bawełniane w 12 kolorach typu T-SHIRT
- rajstopy, włóczki, wyroby dziewiarskie
- odzież i bieliznę męską, damską i dziecięcą

Czynne codz. 8-16, soboty 8-14

Zapraszamy

GW-739/5

## Czekając na mamę...



Fot. ARCHIWUM R. PAWŁOWSKI

- MÓWILI W RADIU, ŻE W KRAJACH EUROPY WSCHODNIEJ SZERZY SIĘ NIEMIECKI EKONOMICZNY NEOKOLONIALIZM...



Rys. E. KMIECIK



### ROŻKI FRANCUSKIE

4 szklanki mąki, szklanka śmietany, 2 dag drożdży, kostka margaryny lub masła, łyżka cukru pudru, cukier waniliowy, trochę osączonych konfitur lub szklanka zmielonych orzechów wymieszanych z 1 żółtkiem, 2 łyżkami cukru i 2 łyżkami śmietany, jajko do posmarowania.

Śmietanę rozetrzeć z drożdżami, mąkę posiekać z tłuszczem, wlać śmietanę z drożdżami, dodać cukier i aromaty — wyrobić gładkie ciasto. Wałkować placki grubości pół cm, krajać na trójkąty, układać na brzegi trochę konfitur lub masy orzecho-

wej, zwijać. Układać na wysmarowanej tłuszczem blasze, następnie posmarować rozmażonym jajkiem i piec od razu w temp. 200°C na jasnozłoty kolor.

### FILETY RYBNE PO WIEDEŃSKU

Opakowanie filetów panierowanych z morzczuka, tłuszcz do smażenia, 4 jajka, sól, pieprz, 3 spore liście sałaty, sok z cytryny.

Usmażyć filety, w tym samym czasie usmażyć sadzone jajka. Żółtka posypać odrobiną soli i pieprzu. Umyte liście sałaty skropić sokiem z cytryny, na każdym ułożyć po jednym usmażonym filecie i na wierzchu sadzone jajko. Oddzielnie podać ziemniaki z koperkiem.

### BÓB PO KAPITAŃSKU

1 kg młodego bobu, 4 dag masła, trochę ketchupu, natka pietruszki, sól, pieprz, curry do smaku.

Bób ugotować pod przykryciem. Posolić pod koniec gotowania. Odcedzić, obrać, włożyć do naczynia roztopione masło, ketchup, natkę, dusić kilka minut, doprawić do smaku.

**Cebula z pogranicza**  
- BO JAK SPOŁECZNIE COS ZAWAŻĘ TO NIE BĘDĘ MIAŁ WYRZUTÓW SUMIENIA



## ASTROLOGIA I ZDROWIE

Klasyczny SKORPION, to ktoś zaangażowany, nawet w najbliższe sprawy, aż do granic fanatyzmu, a przy tym wszystkim niezmiernie autorytatywny, prawie despotyczny. Jest to człowiek pełen sarkazmu, na pozór obcy wszelkim czułościom, bardzo pamiętliwy, lecz i obdarzony dobrą pamięcią w sensie konstruktywnego jej zastosowania. Jest bardzo dociekliwy we wszelkich swoich zainteresowaniach, a przy tym zdolny i obdarzony analitycznym umysłem.

Zainteresowanie seksem przybiera u Skorpionów z zasady mroczną formę, aż w krańcowych przypadkach, prowadzić może do obsesji i opętania.

Prawie można by dać głowę, że te wszystkie dzieła literackie, gdzie miłość łączy się z nienawiścią i nie wiadomo gdzie kończy się jedna, a zaczyna druga, stworzyli ci, którzy albo urodzili się w znaku Skorpiona, albo przynajmniej mieli go na ascendencie.

Typowe u Skorpionów jest zainteresowanie wszystkimi sprawami, związanymi z mistyką. Niestety, to również Skorpiony z jakąś dziwną zachłannością, połączoną z lękiem, interesują się wszystkim, co jest związane ze śmiercią. I tu, uwaga! Należy bardzo rozważnie nadawać imię dziecku, gdyż nadanie mu imienia, które podlega Skorpionowi (a takim imie-

nem jest np. Marek, Anna, Anita, Tatiana, Julian, Arkadiusz, Edward, Wojciech, Hugon) może, jeśli nie kompensuje go odpowiedni znak urodzenia, tj. wyłącznie znak ziemi (Byk, Panna lub Koziorożec), spowodować na nie ogromne kłopoty, a nawet złać mu życie. Jeśli np. imiona Anna lub Marek damy dwóm małym Byczkom, efekty będą świetne, lecz jeśli damy je małym Wagom, brr! — lepiej nie myśleć jakie problemy możemy na nie ściągnąć.

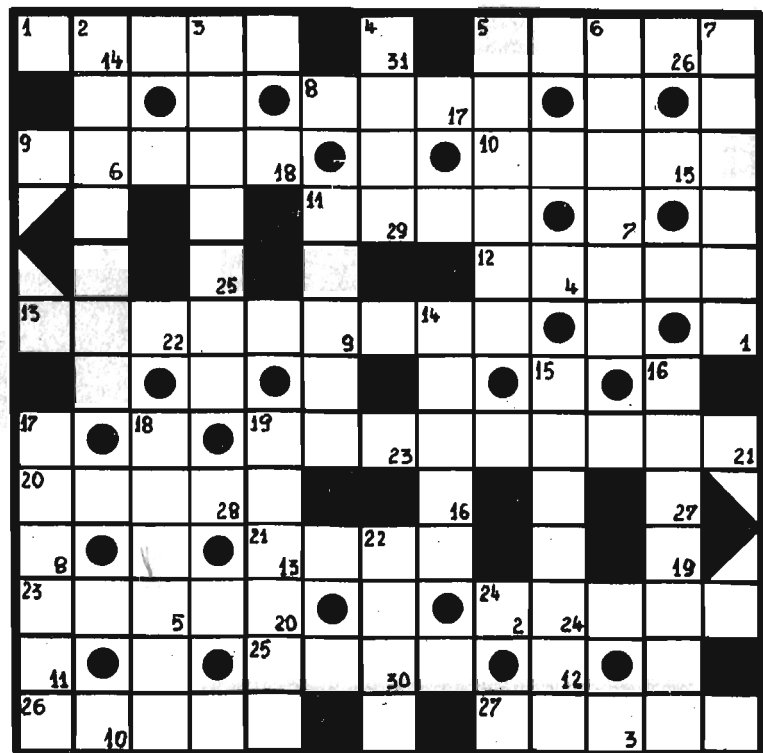
Typowy Skorpion zachowuje swoje uczucia dla siebie, wręcz tłumi je. Przejawia zainteresowanie mocami tajemnymi, hipnozą, czarną magią. Aby nieco zrównoważyć swoje usposobienie, powinien być bardziej tolerancyjny, z dystansem, bardziej czuły i kochający. Czasem powinien po-

zwoić sobie na więcej lekkości, swobody, radości. Musi nauczyć się zapominać i wybaczać. Powinien też zrozumieć seks jako dopełnienie miłości, coś, co daje ludziom radość i wzmocnienie poczucia więzi. Całe swoje zainteresowanie powinien obrócić ku życiu i jego najpiękniejszym przejawom. Powinien zajmować się realną władzą, polityką, a duszę swoją otwierać w normalnej rozmowie, a nie w dziwnych, nadrealnych i nieco anormalnych stanach świadomości.

Miejscami, gdzie Skorpiony czują się najlepiej, są laboratoria chemiczne, sale operacyjne, rejony wulkaniczne, morza lodowe, jaskinie.

Ich barwy, to odcienie ciemne, tajemnicze — ciemnoczerwony, ciemnozielony, purpura zmieszana z głębokim fioletem.

TERESA



## Krzyżówka z hasłem

KUPON

„POGRANICZE”

Poziomo: 1) dobra na zimę, 5) pasza dla koni, 8) pomyłka, 9) wysoka czapka futrzana, 10) indyjski bogacz, 11) kolor w kartach, 12) mieszka na Podhalu, 13) antonim nadwagi, 19) uzupełnia referat, 20) lęk, 21) swata, 23) modne dziś przyjęcie, 24) zarządca dóbr królewskich, 25) kończyna, 26) dziki pies australijski, 27) gmina żydowska.

Pionowo: 2) ryż wodny, 3) składa się z kilku pułków, 4) miasto w woj. radomskim, 6) odgałęzienie, 6) imię męskie, 7) srebrzystoszary metal, 11) leży nad Niemnem, 14) list żelazny, 15) twórczość epiczna, 16) południowosłowiańska wspólnota rodzinna, 17) impet, 18) imiennik, 19) dom gier hazardowych, 22) glon.

Litery z pół od 1 do 31 tworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu trzech albumów „Przemysł”.

☆☆☆☆

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z N-RU 24 (55):

Hasło: „Gdzie Cię radzi widzą, tam rzadko bywa, a gdzie nierzadzi, tam nigdy”. Nagrody, ufundowane przez firmę VIDEO TOMEX-2 przy ul. Słowackiego 8 w Przemysłu, wylosowali: a) film 2-częściowy „Człowiek z hotelu Ritz” — Elżbieta Kosińska z Sienawy, b) film „Miasteczko Twin Peaks” — Janina Szuler z Przeworska, c) kasetka video — Jan Rejent z Jarosławia. Nagrody wysłamy pocztą.



### RAK (22 VI — 22 VII)

No i co? Uwierzyłeś w te bajeczki, jakimi Cię uraczono? No cóż, nie pierwszy raz z wielkiej chmury nie spadła kropla deszczu. To są niestety, opowiadki dla naiwnych. Dowiodą tego najbliższe tygodnie.

### LEW (23 VII — 23 VIII)

Nie popadaj w zwątpienie. Spokojnie. Sytuacja nie jest aż tak dramatyczna jak Ci się chwilami wydaje. Jeszcze trochę poczekaj a wyjście na pewno się znajdzie i to takie, którego się nawet nie spodziewasz!

### PANNA (24 VIII — 22 IX)

Nie przymilaj się, bo i tak Ci nie uwierzą nauczeni doświadczeniem minionych lat. Lepiej trzymaj się swego podwórka i rób swoje. Zapomnij o dawnych przyjaciółach — już ich nie masz.

### WAGA (23 IX — 23 X)

Lato, wakacje to nowi znajomi i zmiana kąta patrzenia (przynajmniej na niektóre ze spraw). Bądź zatem dobrej myśli, poczujesz się bowiem różnie. Na pewien czas Twoje codzienne problemy pójdą w ką.

### SKORPION (24 X — 22 XI)

Zyj w zgodzie z naturą, a nie jej na przekór. Dobrze na tym wyjdiesz, przekonasz się już niedługo. Jeśli zapraszają Cię do spędzenia weekendu pod namiotem, nie zastanawiaj się, tylko korzystaj z oferty.

### STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Znowu odmawiasz sobie prawa do urlopu? Który to raz z rzędu? Czy aby Twój organizm nie zaczyna się buntować? Przecież nawet tak zapracowani Japończycy wypoczywają przez choćby tydzień...

### KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Względy finansowe nie są wcale najważniejsze. Grunt to zdrowie! Jeśli masz wyrzuty sumienia, że nie podzieliłeś się tym ostatnim groszem z dzieckiem zebrzącym na chleb, złóż jałmużnę w kościele.

### WODNIK (21 I — 20 II)

Ależ z Ciebie biznesmen, ho, ho... Najbliższe tygodnie pokażą, czy Twoje notowania na giełdzie się umocnią. Dziś nie jest to całkiem pewne, jeszcze tyle może się wydarzyć.

### RYBY (21 II — 20 III)

Ależ jesteście doświadczeni z tej i z tamtej strony! Cierpliwości i wytrwałości. Liczcie na własną intuicję i przezorność, na znajomych się nie oglądajcie, bo bardzo niepewni.

### BARAN (21 III — 20 IV)

Należy Ci się chwila wytchnienia. Pakuj więc manatki i zaszyj się w jakiejś guszy, gdzie słychać tylko śpiew ptaków. Wystarczy tydzień takiej samotni, by zregenerować nadwątlone siły.

### BYK (21 IV — 21 V)

Gra na jedną bramkę z czasem zaczyna nużyć. To tylko Tobie wydaje się, że cały czas trzyma w napięciu. Zmień zatem taktykę, jakiś niespodziewany manewr bardzo by się teraz przydał.

### BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Trzymajcie się z dala od wakacyjnych przygód! Jeśli macie wątpliwości zasięgnijcie porady wróżki. Starajcie się z pożytkiem wykorzystać swój przymusowy urlop.